Nr. 223. We Lwowie. Niedziela d. 1. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 4 złr. 80 cnt.

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 3 złr. 75 cnt.
Miesięcznie . . . . . . 1 „ 30 „

Razem z przedpłatą na „Gazaetę Narodową“ przesyłać można i przedpłatę na **Dziennik Literacki**, który przy głównem współpracownictwie Jana Dobrzańskiego wychodzi od 1. września raz w tygodniu w 2 arkuszach jak w przeszłym roku z **Dodatkiem powieściowym.**

Przedpłata na Dziennik Literacki:

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 cnt. — półrocznie 6 złr. 30 cnt kwartalnie 3 złr. 70 cnt.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 cnt. — półrocznie 5 złr 0 cent. kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Odpowiedź na sprostowanie.

Zmuszeni do obrony wykazanych dat rachunkowych teatru, bierzemy niechętnie pióro do ręki raz. że uniknąć radzibyśmy sporu, powtóre, że trudno odpierać zarzuty, nie mając u siebie rachunków dotyczących, ani przystępu wolnego do ich przejrzenia.

Dawniejsze sprostowanie urzędowe dat, podanych przez nas o administracji dobr Zakładu hr. Skarbka, wchodziło w szczegóły, i przy tej sposobności naszym przeciwstawiało swoje szczegółowe cyfry. To nam możliwem uczyniło wzięcie i w odpowiedzi tych cyfer pod rozbiór. Obecne sprostowanie zaś urzędowe, które umieściliśmy w *Gazecie Narodowej* ze środy, podaje jedynie ogólne kwoty dochodów i wydatków teatru niemieckiego i polskiego we Lwowie z ostatnich lat 15, i ztąd wykazuje niedobór ryczałtowy obudwu scen. Jak wydobyto te ogólne kwoty dochodów i wydatków, z jakich rubryk powstały, o tem nie ma tam wykazu. I my więc z tego powodu w rozbiór dat, w sprostowaniu podanych, wdawać się nie jesteśmy w możności, więc ograniczyć się musimy na obronie, iż wykazane przez nas daty są prawdziwe.

Podając w nr. 197 *Gazety Nar.* zestawienie dochodów i wydatków teatralnych, trzymaliśmy się ściśle podań buchhalterycznych, gazetą urzędową ogłoszonych — czyliż więc naszą winą, jeźli z tych sprawozdań dociec nie można rubryk pojedynczych, które być powinny osobno prowadzone i osobno wykazywane. Wszelakoż niechaj posłuży wywód następujący, że praca nasza nie zawiera podań mylnych — lecz przeciwnie, że jest ułożona może aż za nadto skrupulatnie:

A) Dochody teatru niemieckiego zawierają:

a) wpływy z administracji własnej na rok	1850	35.366 złr.	42 kr.
	1851	35.138 „	51 „
	1852	34.991 „	23 „
	1853	18.895 „	4 „
	1854	31.304 „	25 „
	1855	16.603 „	52½ „
	1858	2.763 „	28 „
b) subwencja z c. k. skarbu	1850	4.000 „	— „
	1856	6.454 „	— „
	1857	7.000 „	— „
	1858	2.000 „	— „
mon. konw.		194.517 „	45 „
czyli w wal. austr.		205.042 „	50 c.
c) wpływy z administracji własnej na rok	1859	30.089 złr.	41 kr.
	1860	12.037 „	47 „
d) subwencja z c. k. skarbu	1859	2.100 „	— „
	1860	2.100 „	— „
	1861	2.100 „	— „
	1862	3.150 „	— „
	1863	2.100 „	— „
	1864	1.050 „	— „
		54.726 „	88 „
e) pobór od przedstawień prywatnych na rok	1850	238 złr.	12 kr.
	1851	237 „	1 „
	1852	589 „	47 „
	1853	1.276 „	31¾ „
	1854	422 „	31 „
	1855	58 „	38 „
	1858	954 „	9 „
Razem w m. k.		3.770 „	48 „
czyli w w. a.		3.965 „	74 c.
dalej za rok	1859	4.021 „	18 „
	1860	622 „	11 „
w w. a.		4.643 „	29¾ „
Razem		8.609 „	3¾ „
f) dochód z przedstawień wspólnych za rok	1850	1.574 złr.	49²/₄ kr.
	1851	978 „	51²/₄ „
	1852	1.283 „	18²/₄ „
	1853	2.183 „	27 „
	1854	4.409 „	53 „
	1855	3.545 „	57 „
w m. k.		13.976 „	16 „
czyli w w. a.		14.674 „	3 c.
Ogółem		283.052 „	44 „

Tak zupełnie jak podaliśmy w nrze 197 *Gazety Narodowej.*

B) Wydatków poniesiono:

	na utrzymanie teatru niemieckiego wyłącznie		na wydatki wspólne	
w r. 1850	45.900 złr.	19 k.	23.294 złr.	54¾ k.
„ 1851	43.117 „	32 „	28.272 „	54²/₄ „
„ 1852	39.603 „	12½ „	21.877 „	56 „
„ 1853	23.994 „	50²/₄ „	14.037 „	28²/₄ „
„ 1854	43.983 „	15¾ „	19.616 „	40¾ „
„ 1855	26.006 „	44¾ „	10.310 „	52 „
„ 1856	6.500 „	— „	—	—
„ 1857	6.000 „	— „	—	—
„ 1858	11.752 „	14 „	—	—
m. konw.	246.858 złr.	8 k.	117.410 złr.	46 k.
czyli: wal. aust.	260.101 złr.	4 c.	123.280 złr.	50 c.
dalej: Przenies.	260.101 złr.	4 c.	123.280 złr.	50 c.
w r. 1859	70.858 złr.	61½ c.		
„ 1860	16.200 „	— „	3.792 złr.	44½ k.
„ 1861	41.275 „	— „	11.898 „	80½ „
„ 1862	12.333 „	33 „	3.490 „	— „
„ 1863	17.500 „	— „	6.563 „	41½ „
do 1. listopada 1864	15.800 „	— „	8.355 „	39 „
./·	173.966 złr.	94 c.	34.100 „	6 c.
Razem	434.067 złr.	98 „	157.380 „	56 c.
C) Odtrącając część trzecią wydatków na przedstawienia wspólne, jako przypadać mającą na teatr polski wedle sprostowania urzędowego			52.497 złr.	63 c.
pozostaje	434.067 złr.	98 c.	104.882 złr.	93 c.

Ogółem: 539.050 złr. 91 c.

która to kwota nie różni się w niczem od wykazanej liczby pieniężnej w nrze. 197 *Gaz. Naz.*

W sprostowaniu urzędowem umieszczono w rubryce dochodów więcej o 48147 złr. 32 c., ponieważ doliczono tam także wpływy z redut dawanych i balow, które my policzyli do przychodów budynku teatralnego; nieistnieje bowiem nigdzie prawo, któreby dochody te czyniło własnością wyłączną dyrektorów niemieckich, owszem wedle umowy, zawartej z hr. Skarbkiem stanowią dochody z redut i balów własnośc jego i spadkobierców onegoż, którym jest dziś instytut ubogich i sierot w Drohowyżu. Przypuszczając dyrekcję niemiecką do tych korzyści, zarówno wypadało przypuścić i dyrekcję polską, Danie jej tego przywileju na wyłączną korzyść, potrzeba dochody te uważać za subwencję ze strony instytutu, dawaną teatrowi niemieckiemu.

Doliczono do rubryk dochodów także dochód za miesiąc listopad i grudzień 1864, których my nie podciągnęli do wykazów naszych, niemniej subwencję z c. k. skarbu, w latach 1850—1855 nie oznaczono w sprawozdaniu rządowem, ażali takowa na rachunek sceny niemieckiej czyli też polskiej wydawaną była.

Rozchody wykazu rządowego, różnią się tylko o 5.600 złr. od kwoty ogólnej zestawienia naszego; i w stosunku do tejże kwoty ogółowej 539.050 złr., wynoszącej, małoznaczącą nazwana być może ta różnica; nie chcąc więc nużyć zbytecznie czytelników liczbami, pomijamy wyprowadzanie dowodów wedle rubryk i lat.

D. Przechodząc do rachunku teatru polskiego, przedstawiają się **dochody** następnie: *a)* z przedstawień na rachunek własny dawanych w

roku 1850	30.596 złr.	32 kr.	m. k.
„ 1851	30.346 „	38 „	„ „
„ 1852	24.680 „	50 „	„ „
„ 1853	10.244 „	2 „	„ „
„ 1854	31.776 „	31 „	„ „
./·	127.644 „	33 „	„ „
Czyli w wal. austr.	134.026 „	77 „	„ „

b) Subwencja z funduszu domestykalnego za lat 14 a 4.200 złr. 58.800 złr.

c) z dzierżawy folwarku Kortuma za czas tenże . . . . 23.905 złr. 93 ct. w. a.

Ogół przychodu 216.732 złr. 70 ct. w. a.

E. **Wydatki.**

a) koszta przedstawień na rachunek własny dawanych

w r. 1850	29.518 złr.	42 ct.	m. k.
„ 1851	27.800 „	13 „	„ „
„ 1852	22.055 „	1 „	„ „
„ 1853	12.447 „	46¼ „	„ „
„ 1854	12.792 „	— „	„ „
m. k.	104.913 „	42¼ „	
Czyli w wal. austr.	110.159 „	40 „	

b) Subwencja z funduszu domestykalnego dyrektorom dawana

r. 1856	6.000 złr.	— kr.
„ 1857	4.366 „	40 „
„ 1858	4.000 „	— „
mon. k.	14.366 „	40 „
czyli w wal. austr.	15.085 „	— ct.

c) od roku 1859 do incl. 1864 subwencja ta wynosi 25.176 „ 66 „

Ogół rozchodu 150.421 „ 6 „

Liczba ta nie różni się niczem od zestawienia naszego w nrze 197 *Gazety Narod.* zawartego. W sprostowaniu urzędowem nie doliczono polskiej scenie dochodów z wydzierżawienia folwarku Kortuna, chociaż układ zawarty między hr. Skarbkiem i Stanami Galicji, wyraźnie przeznacza takowe dla sceny polskiej. Może być także różnica w rubryce subwencji, którą dla niejasności tekstowania sprawozdań urzędowych dokładniej prostować nie możemy; wszelakoż już w odpowiedzi danej na pierwsze sprostowanie urzędowe powołaliśmy się na Wydział krajowy, który na mocy aktu fundacyjnego do sprawdzań rachunków jest powołany i któremu rachunki teatralne i zakładowe za cały okres pietnastoletni do rewizji i ogłoszeuia wynikłości oddać należy, a my pokładając ufność zupełną w ten organ, z łona reprezentacji krajowej pochodzący, wszystko cokolwiek tenże ogłosi jako godne wiary przyjmiemy, bo i na cóż zresztą przydadzą się sprostowania urzędowe, które, chociażby i najprawdziwsze były, nie uwalniają administracji od odpowiedzialności i zarzutu używania majątku sierot ubogich na rzecz tak tak niepotrzebną jaką jest teatr niemiecki.

Do dalszego wyjaśnienia rzeczy dodać jeszcze należy to, cośmy podali już w powyższym nrze dziennika naszego, że pod nazwą „wydatków rozmaitych i wspólnych“, umieszczano w rachunkach urzędowych nakłady wszystkie na oper i komedyj niemieckich dekoracje, ubiory, wystawy i td., chociaż takowych teatr polski ani potrzebował ani używał; dość przypomnąć wydatki na opery osobliwie nowe, np. na dawane w 1853 r. przedstawienie „Proroka„, które kosztowało przeszło sześć tysięcy złr. Dekoracji i ubiorów przedstawienia tego nie wolno było używać scenie polskiej, aż dopiero po upływie lat kilku, gdy dekoracje te i ubiory były już przestarzałe i podarte; podobnie działo się i przy dekoracjach i ubiorach innych przez czas długi, w którym scena polska jak już wspominaliśmy była bez opieki w domu własnym; — potrącać więc jedną część trzecią z wydatków podobnych na rachunek teatru polskiego za czas ubiegły, jest rzeczą niesłuszną, gdyż on nie spotrzebował z wydatków tych nawet cząstki dziesiątej.

Gdyby jednak przyszło sprostować ściślej rachunki powyższe, wówczas przychody teatru niemieckiego jeszcze zmniejszyć, a niedobory jego daleko wyżej podnieść przyjdzie, kładliśmy śmy bowiem w Nrze 197 *Gaz. Narodowej* pod lit. A. przy budynku teatralnym następujące wydatki wspólne teatru polskiego i niemieckiego:

1o płace malarza, teatrmistrza, garderobnika, straży i innych urzędników i sług teatralnych . . . . 39.525 złr.
2. wydatki oświetlenia, opału, naprawy i sprawienia dekoracyj i ubiorów w części stosunkowej . . . 112.000 „
3. wydatki odnowienia teatru . . . 5.063 „
./· 136.388 „

Ze Szwajcarji.

(Kongres między-narodowy ku postępowi nauk społecznych w Bernie.)

III.

(Ciąg dalszy.)

Zanim podam dalsze sprawozdanie muszę uwagę czytelników zwrócić na pewien kierunek opinii we Francji, który się silnie manifestował na kongresie. Jak wiadomo przed kilku miesiącami część członków opozycyjnych z ciała prawodawczego paryzkiego, wspólnie z wielu ludźmi znakomitej inteligencji i wpływu, ogłosiła w Nancy rodzaj programu politycznego, opartego głównie na decentralizacji władzy i na podniesieniu gminy do jej odpowiedniego znaczenia; program ten demokratyczny, wolnomyślny, ma na celu obalenie despotycznej, obecnej władzy we Francji nie drogą rewolucji, lecz drogą powolnego rozkładu — drogą decentralizacji. Nie miejsce rozbierać kierunek wewnętrznej polityki obecnego rządu we Francji, to jest jednakże pewna, że centralizacja gniecie w państwie całą siłą wolność osobistą, autonomię gminy i staje na przeszkodzie normalnemu rozwojowi narodu i wszystkim ideom wolności. Zadziwiający był więc objaw na kongresie, iż wielu ludzi wolnomyślnych i przejętych zasadami demokratycznemi, sprzeciwiało się programowi wydanemu w Nancy. P. Saligny, Chaudey (ekonomista), Floquet (adwokat), namiętnie, z uprzedzeniem program ten potępiali. Panowie ci stając po stronie zasad 1789 r., z programu w Nancy tworzyli sobie jakąś umowę, przypominającą projekt federalistyczny Girondistów! z 1793 roku. Lecz jakże odmienne dziś czasy. Federalizm Girondystów mógł być niebezpieczny dla Francji 1793 roku, zgubny dla rewolucji, dla wszystkich idei, które głosiła rewolucja, przy intrygach rojalistów i emigracji, przy krwawych walkach w Wandei, przy oporze Lyonu, Bordeaux, Marsylii. — Wobec koalicji świata całego, wobec prowincjonalnych zachcianek, centralizacja władzy była konieczną, niezbędną. — Pojęła to Francja cała, a wielcy wtedy jej ludzie utworzyli w krótkim czasie zadziwiającej doskonałości centralistyczny system, który zbawił wtedy Francją, uratował rewolucją i rzpltę, lecz zarazem dał Francji i rzpltej — Cezara. Lecz dzisiaj jakżeż różne stosunki, jak odmienne czasy! A jednakże panowie ci różnicy tej widzieć nie chcą, przystają na despotyzm, lecz powstają tylko na rękę, co gniecie, machiny zmienić nie chcą, nie potępiają jej, bo machina ta przejść może w danym razie w ich ręce.... a władza taka tentować musi nie jedne ambicje. Oto jest słaba strona pewnej silnej frakcji demokracji francuzkiej, i tem wytłumaczyć tylko można, iż te wszystkie eksperymenta władzy centralnej i despotycznej znoszą z pokorą i cierpliwością, oni, wnuki rewolucji 1793 r., którą pokorę nawet im szydersko wyrzucał car Północy, ten saturn wszelkich idei wolnych na ziemi P. Pasqual Duprat wymownie bronił decentralizacji, głosząc się rzecznikiem wolności i autonomii gminy, jako niezbędnego warunku życia organicznego narodu; wspomniał iż przed 15 laty wspólnie z przyjaciołmi, których spotyka dziś na kongresie, jak z p. Garnier-Pages, z Juliuszem Simon i innemi, dopominał się w konstytuancie wolności gminy. Żądanie to nie było wysłuchanem, i dla tego powiada: „dziś musim tak długo nosić żałobę po stracie wolności publicznych“. P. Duprat powiada dalej, iż gmina bardzo często braną bywa za zwykłą asocjację, lecz tak nie jest. Gmina jak rodzina jest grupą, która istnieje przez się samą, która powstała w skutek pracy wielu pokoleń, nie zaś w skutek kaprysu jednego lub woli prawa. Gmina więc ma prawo do życia i samorządu; lecz działalność gminy gdzież będzie miała granice? Czy interesa miejscowe są różne od interesów powszechnych? czy interesa gminy są różne od interesów państwa?... Bez wątpienia — i dla tego miejscowe te interesa powinny być administrowane przez bezpośrednio interesowanych, lub przez ich przedstawicieli, a pierwsze prawo jakie im przynależy, jest prawo obrad publicznych, gdyż tajność jest tylko przymiotem niewolnictwa. Z drugiej strony gmina w swej całości niezależnej, będąc cząstką wielkiej całości państwa, które ma również swoje interesa, musi mieć zakreślone granice, przedział musi być zrobiony między autonomią gminy a kontrolą państwa. Kontrola ta nie powinna być nigdy oddaną w ręce władzy administracyjnej lecz radzie stanu, która będzie ciałem bezstronnem, tem więcej, jeżeli nie będzie mianowana przez rząd, lecz wybierana przez obywateli. System podobny nie jest tylko czczą teorją, poczęści urzeczywistnionym jest w Szwajcarji, poczęści w Belgii; Holandja nieśmiało naśladuje go na północy, a na południu Portugalia, która stanowczo postępuje na drodze wolności. Hiszpania rządzona do dziś dnia przez cuda i szarlatanizm, nie daje przystępu do siebie ani wolności ani nauce. We Włoszech zaś, gdzie zaniechano już cudów, a raczej we Włoszech, które pokazały Europie wielki cud odrodzenia wielkiego ludu, gminy istniały od wieków, nawet z prawami, które stały się zgubnemi dla losów tego narodu. Lecz dzisiaj Włochy, nauczeni doświadczeniem, organizując gminy, odwróciły oczy od przeszłości, zwracając się ku Belgii i Szwajcarji. Wszędzie więc w Europie widzimy pod tym względem postęp... wyjąwszy we Francji. Nie przeczę, powiada dalej pan Duprat, iż wolność municypalna do pewnego stopnia egzystuje we Francji, lecz przy tej powszechnej służebności gminy przed państwem, jest wzniosły i silny ruch umysłów na korzyść prawdziwej wolności i autonomii gminy. A zwracając się do swych współrodaków, tak kończy pan Duprat: Wy lubicie na równi ze mną wolność polityczną, lecz lękacie się aby wolność gminy nie szkodziła całości narodu. Wspomniano nawet o nowego rodzaju Girondystach, lecz patrzę do koła i nie widzę tych dusz wzniosłych, któreby śmiały równać się z Vergniaudem, z Gaudetem, z Gensonem! — Wielkość narodu, do którego należy wielkość Francji, nie leży w rozpostarciu na zewnątrz jej siły materjalnej. Wielkość Francji spoczywa w jej geniuszu, w języku, w jej literaturze, a szczególniej w jej przymiotach społecznych, a gdybym miał tę wiarę, iż jej potęga zewnętrzna musi się oprzeć na niewoli wewnętrznej, to bym przeklął tę potęgę. Wolałbym stokroć być wolnym człowiekiem w najmniejszym i najodleglejszym zakątku ziemi, niż być sprowadzonym do woli narzędzia, chociażby w najpotężniejszej machinie świata. Nie

Przeniesienie	156.588 zł.
4. renty osób teatralnych	2.250 „
Razem . . .	158.838 zł.
z której kwoty dwie trzecie części to jest na teatr niemiecki przypada .	105.892 zł.
Do tego dodać jeszcze należy:	
a) wartość pomieszkania dodawanego bezpłatnie dyrektorom niemieckim, rocznie przynajmniej 600 złr., więc za lat 15 . .	9.000 „
b) wartość lokalów na reduty używanych przez dyrektorów niemieckich, za których część użytą na sejm krajowy płaci teraz Wydział krajowy 2.400 złr., przeto za lat 15	36.000 „
c) doliczony niesłusznie teatrowi niemieckiemu przychód z przedstawień prywatnych, należący właściwie kasie instytutu ubogich i sierot	8.609 „
d) dochód z przedstawień wspólnych, zaliczony w całości teatrowi niemieckiemu, chociaż połowa dochodu tego na rzecz teatru polskiego przypada a więc od 14.674 zł.	7.337 „
Razem więc do niedoborów teatru niemieckiego dodać należy jeszcze	166.858 złr.
a doliczywszy niedobór poprzednio wykazany w Nrze 197. .	255.998 „
Razem	422.836 złr.
Odtrąciwszy nawet od tego trzecią część wydatków powyżej pod literą *C* przy teatrze niemieckim wedle sprostowania urzędowego na teatr polski przypadać mającą	52.497 „
Pozostanie jeszcze niedoboru, wypadającego wyłącznie na teatr niemiecki **kwota**	370.339 złr.

a więc o **114.341** złr. więcej niż to w poprzednim artykule w nr. 197 *Gazety Narodowej* wykazaliśmy, zapomniawszy, że i wszystkie emolumenta od fundacji zakładu Skarbka, nadane przedsiębiorstwu teatru niemieckiego, jako subwencję uważać należy, a w czem obecnie sami siebie prostujemy.

Nieliczono tu jeszcze części odpowiedniej z wydatków, poniesionych na płacę kuratora — różnych wydatków, które sprawozdanie urzędowe pomieszcza pod tytułem „rozmaitych przygodnych“ dalej remuneracji dawanych n. p.: p. Filipowi, jako verwalterowi rządowemu teatru i innym urzędnikom, — wydatków na restaurację budynku teatralnego i t. p. Nie liczono n. p. także tego, że urządzenie gazowe, które w $^2/_3$ częściach teatr niemiecki ponosić powinien, zapłacono w tych $^2/_3$ częściach z kasy instytutu, a teatr polski $^1/_3$ na niego przypadającą sam ponosić musiał.

Przy kwestji podniesionej co do wydatków teatralnych nie upieramy się przy liczbach tej lub owej rubryki; chodzi nam raczej o niestosowność spotrzebowania przychodów z dóbr, należących do instytutu ubogich i sierot, i przeznaczonych na zbudowanie i utrzymanie zakładu w Drohowyżu, ale nie na teatr niemiecki. Twierdzenie, że dopłaty tak olbrzymie dzieją się stosownie do woli fundatora, jest mylne, ponieważ wedle deklaracji hr. Skarbka, przywileju cesarskiego i kontraktu z miastem Lwowem i Stanami zawartego, zobowiązał się fundator utrzymywać teatr polski i niemiecki, dawać co tygodnia najmniej dwa lub trzy przedstawienia polskie i przynajmniej cztery przedstawienia niemieckie, a na zabezpieczenie tego zobowiązania przeznaczył jedynie dochód z budynku teatralnego; dochody zaś z dóbr nietylko dla teatru nie ofiarował, ale przeciwnie wyłącznie tylko na zakład ubogich i sierot w Drohowyżu przeznaczył i zaintabulował, przeznaczywszy na ten sam cel i wszelkie dochody tak z gmachu teatralnego, jak i z teatru niemieckiego i polskiego, obowiązek ten utrzymania zakładu w Drohowyżu przeto jako pierwszorzędny najprzód wypełniony i „wola fundatora“ tu przestrzeganą być powinna. Teatr niemiecki pojawia się w sprawie tej jako rzecz drugorzędna, na którą baczyć można dopiero po dopełnieniu pierwszej, a odwołując się do tej „woli fundatora“ twierdzimy, że będzie dopiero wonczas uszanowaną jeśli administracja sprawiedliwie, wedle myśli i słów ustawy fundacyjnej więcej o zakład, aniżeli o rzeczy daleko mniej ważne — dbać będzie.

Niepodobna nam także pominąć milczeniem wynurzonego w sprostowaniu twierdzenia, jakoby rząd ze względu na spodziewane straty w przedsiębiorstwie teatru niemieciego, darował podatki zwykłe na czas dłuższy i odstąpił od prawa pobierania biletów na fundusz szkół normalnych. Wówczas gdy hr. Skarbek czynił układy dotyczące tj. w r. 1837 i 1838, rząd, że względu na cele szla- hr. Skarbka i chcąc przynajmniej częściowo do fundacji ubogich i sierot się przyczynić, rozszerzył tylko cokolwiek prawo istniejące uwolnienia od poda ków budynków nowych; nie myślał ani fundator ani rząd o stratach, z przedsiębiorstwa teatralnego wyniknąć mogących, przeciwnie z dokumentów tych okazuje się dobitnie nadzieja korzyści pewnych, które fundacji w udziale przypaść miały, i zaprzeć nie można, że fundatorowi do roku 1846 korzyści pewne z kasy teatralnej przypływały. Od roku 1846 dopiero wyschły źródła korzyści zupełnie, a natomiast instytut ubogich i sierot czerpie straty gorzkie i niepowetowane.

Przy zmianie stosunków krajowych i objawionym przez ministerjum zamiarze chronienia praw autonomicznych krajów koronnych, spodziewamy się, że administracja tymczasowa sama starać się będzie oddać jak najprędzej zarząd fundacji do rąk administracji prawowitej, i siebie od dalszej odpowiedzialności uwolni.

Przegląd polityczny.

Austrja. Nigdzie w całej Austrji manifest cesarski i zapowiedziane nim reformy z takim zapałem nie zostały przyjęte, nigdzie takich nie obudziły nadziei i nigdzie takich między ludnością krajową a napływową niemiecką, nie wywołały starć jak w Pradze. Wspominaliśmy już o manifestacji w teatrze i o uchwałach, zapadłych w radzie miejskiej pragskiej, która na cześć obalenia patentów lutowych postanowiła obchodzić uroczyście dzień 20. października, jako rocznicę nadania dyplomu, iluminując miasto i t. p., tudzież przeznaczając na teatr narodowy 40.000 złr. z funduszów gminnych. Uchwały te jednak zapadły po bardzo gorącej między czeskimi i niemieckimi radnymi walce. Radni niemieccy jak Herbst, Fürst, Schwab i td. sprzeciwiali się i iluminacji i przyczynieniu się do składki na cel teatru narodowego. Radni czescy popierali wnioski swoje z nadzwyczajną energią. Radny Skarda np. mówił między innemi, odpierając zarzuty radnego Schwaba, w ten sposób: „Co, i wy Niemcy chcecie nibyto zgody z nami a występujecie przeciw nam, gdyśmy już tak blisko zrealizowania naszych najgorętszych życzeń. Czyż nie dość długo zadawalnialiśmy się okruszynami, które z waszego stołu dla nas spadały? Czyż możecie teraz, gdy my najmniejszej odrobiny praw naszych domagamy się, przeciw nam występować i targować się z nami o każden szeląg? Cały kraj, cała Praga jest w uniesieniu dla teatru narodowego, a wy jedni nie macie najmniejszego współczucia dla naszych potrzeb, i mimoto mówicie o zgodzie z nami?“ Te jak i wszystkie inne mowy czeskich radnych, przyjmowała bardzo licznie zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami i wołaniem bezustannem „wybornie“, sycząc, gwiżdżąc i tupając nogami gdy się którykolwiek z Niemców ozwał. Wszelkie wzywania do porządku ze strony burmistrza prezydującego były bez skutku, a gdy poseł Herbst chciał zabrać głos i zaprotestować przeciw tym burzliwym objawom sympatji i antypatji ze strony publiczności, zatrzymano go wołając z galerji: „Patrzcie się, Herbst się wściekł“. Przyszło do tego, że Herbst oświadczył, iż „wobec takiego zachowania się publiczności czeskiej, będzie musiał każden człowiek honorowy unikać tej sali obrad“, przy której to sposobności konstatował, iż publiczność każdą mowę czeską oklaskami, a każdą niemiecką tupaniem i psykaniem przyjmuje. Wiadomo, że w pragskiej radzie miejskiej zasiadają i Czesi i Niemcy, i że wolno tak w czeskim jak i w niemieckim języku głos zabierać. Uchwała co do datku 40.000 dla teatru czeskiego zapadła większością 52 głosów przeciw 6.

Z powodu tego burzliwego posiedzenia rady miejskiej, wystąpiła *Debatte* w artykule wstępnym z naganą dla stronnictwa czeskiego, wzywając do zgody i jedności z Niemcami.

W Pradze umarł poseł Pinkas, jeden z przewódzców stronnictwa niemieckiego.

W redakcji dziennika *Wiener Handelsblatt* odbyła się przed kilkoma dniami ścisła bardzo rewizja. Zabrano nr. 39. tego pisma i szukano za rękopismem artykułu w niem zawartego, rozbierającego manifest i wpływ jego na stosunki ekonomiczne.

Także w Peszcie skonfiskowano d. 20. z.m. *Pester Lloyda* z powodu ogłoszonej w nim instrukcji dla nadżupanów.

Ruch wyborczy we Węgrzech rozpoczął się już. W Peszcie zostanie niewątpliwie znowu Deak obranym jako poseł dzielnicy wewnętrznego miasta. Jako kandydatów z innych dzielnic miasta wymieniają Gorowego, Szilagiego, Rottenbillera, Horwatha i t. d. Z Budy obrany będzie posłem baron Eötwös. W sobotę miał on publicznie na zgromadzeniu przedwyborczem wystąpić z wyznaniem wiary politycznej. Według doniesień z różnych komitatów zdaje się że wszędzie posłowie z roku 1861 na nowo obranymi zostaną. W komitatach odbywają się zgromadzenia przedwyborcze podług dawnego zwyczaju i walka stronnictw krwawo się nieraz kończy. Tak w Węcowie przyszło już do takiego krwawego starcia.

Podział polityczny Krainy na starostwa powiatowe został na ostatniem posiedzeniu komisji w Lublanie pod prezydencją namiestnika uchwalony. Poseł Tomen podnosił przy tej sposobności niezbędną potrzebę ustawy gminnej, określającej stopień autonomii Krainie przyznanej przed uchwaleniem podziału, zawisłego od doniosłości tej autonomii.

Z okoliczności że sejmy krajów niewęgierskich zwołano wcześniej niż sejmy peszteński i chorwacki, które jak wiadomo mają pierwsze objawić zdania swoje o konstytucji, wnoszą niektóre dzienniki że sejmy krajowe zajmą się tymczasowem uchwaleniem nowej ustawy wyborczej dla siebie.

Szlezwik-Holsztyn. *Hamb. Nachr.* donoszą z Kiel, że książę Fryderyk Augustenburgski był nawzajem w odwiedziny u fmp. barona Gablenza. *Hamb. Ztg.* donosi z Kiel, że pod względem złożenia przysięgi nie wielu z pomiędzy urzędników holsztyńskich, mianowanych stale przed 13 września, złoży żądany rewers.

Z **Francji** znajdujemy w dziennikach następujące wiadomości. *N. fr. Presse* donosi z Paryża d. 28. bm.: Stosunki Francji z Prusami układają się przyjaźniej. Hr. Goltz miał zapewnić cesarza, że rząd pruski wysłucha głosu ludności szlezwickiej, i podobno powiodło się posłowi przekonać cesarza, że wykonanie planów pruskich w księztwach stanowić będzie ważny dla Francji precedens, i nastręczy korzyść ze względu na Wenecję. Hr. Bismark ma przybyć pojutrze do Paryża i udać się do Biarritz, (według *Kreuzztg.* wyjechać miał wczoraj z Berlina).

Patrie wyraża także nadzieję, iż gabinet berliński rozstrzygnie kwestję księztw Zaelbiańskich w duchu, zadawalniającym pod pewnemi względami widoki, wyrażone w okólnikach francuzkim i angielskim. *Monitor* wieczorny, donosząc o objęciu Lauenburgu w posiadanie przez Prusy, zwraca uwagę, że szkopuł zapytywania w tej sprawie Izb pruskich, ominięto przez połączenie tego księztwa z koroną pruską tylko unią personalną, i podnosi ustęp z manifestu króla, mówiący o życzeniu stanów Lauenburgu być przyłączonemi do Prus.

W Nimes, na południu Francji, wybuchła cholera. Agitacja w Alzacji w sprawie Otta, nie ustaje.

Rzym. Według telegramu z Florencji, mówił papież na allokucji ostatniej w ogóle o sektach a mianowicie o wolnem mularstwie, ganiąc monarchów, opiekujących się sektami. Po konsystorzu przyjmował papież kilku biskupów, przyczem rzekł: „Będziemy jeszcze mieli kłopoty, ale prędzej czy później palec Boży przywróci pokój na nowo.“

Szwecja. Jeszcze za rządów poprzedniego króla podnosiły się głosy za zmianą konstytucji szwedzkiej stosownie do dzisiejszych pojęć i ducha czasu, rząd jednak ulegając wpływom stanów uprzywilejowanych, oparł się ówczesnym dążnościom reformatorskim. Teraz poruszono tę sprawę na nowo, a agitacja w tym względzie wychodzi ze stanu średniego, który pragnie uzyskać przynależny mu wpływ na sprawy publiczne. Arystokracja walczy przeciw tym dążnościom i liczy na poparcie duchowieństwa. Król jest także przeciwnym zamiarom konstytucji i mieszczaństwo samo nie łudzi się nadzieją, żeby staraniom jego powiodło się już na najbliższym sejmie przesadzić wypracowany już przez pana de Geer projekt reformy.

Turcja. Na jednem z ostatnich posiedzeń dywanu rozprawiano o kwestji sekularyzowania wakufu, t. j. dóbr i kapitałów duchowieństwa mahometańskiego. Podniósł ją Fuad basza. Drugi wniosek wielkiego wezyra proponuje zniesienie kapitulacji (układu z państwami zagranicznemi) co do obcych. Kapitulacje te zabraniają obcym nabywania ziemi w Turcji.

Jak piszą z Paryża, doniósł baron Budberg francuzkiemu ministerstwu spraw zewnętrznych, że rząd moskiewski zajęty jest wygotowaniem memorjału w sprawie księztw rumuńskich. Donoszą także ze Stambułu, że wielki Wezyr wystosował do ks. Kuzy bardzo ostre pismo, przypominając mu jego obowiązki. Pismo stylizowane tak ostro, użyto w niem tak silnych wyrażeń, że wszyscy reprezentanci mocarstw opiekuńczych, prócz posła angielskiego, przeciw wysłaniu tego pisma protestowali. Fuad basza, poparty przez sir Bulwera nie zważał na protestację i wysłał pismo. Dywan zagniewany ma być głównie na księcia z powodu, że bez zapytania się Wys. Porty przystąpił na żądanie Francji do międzynarodowego traktatu telegraficznego. Kuza ma zamiar wystosować memorandum do mocarstw opiekuńczych, w którem chce dowieść, że Turcja podburza bojarów rumuńskich i wywołuje rozruchy.

Ameryka. *Times* donosi, że rząd washingtoński zamierza na serjo o zaborze Meksyku, zamiar ten nazywa słusznym i konsekwentnym, i przestrzega przed nabywaniem papierów meksykańskich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. września.

(rt) Klika wiedeńska nie spoczywa. Prowadzi ona dalej intrygę przeciw dzisiejszemu ministerstwu. Dla finansistów wiedeńskich, którzy dotąd wyzyskiwali swobodnie przez centralizację wszystkie kraje austrjackie, jest obecny decentralizacyjny system rządowy bardzo niemiłym. Usiłują oni więc obalić dzisiejsze ministerstwo, a gdy większość narodów jest za niem i na polu parlamentarnem toby się nie udało, więc całą swą intrygę przenieśli na pole finansowe. Udaremnić chcą pożyczkę, i tem zmusić ministrów do odstąpienia.

Już w kulisie giełdowej układają plany, że nim się jeszcze pojawi pożyczka na giełdzie, już ją będą sprzedawać na późniejsze termina niżej kursu emissji. Mówią, iż bankierowie Rotszyld, Baring i t. d., dają obecnie tylko zaliczkę a potem dopiero otworzą sami subskrypcję na rachunek rządowy, i ściągną sobie tę pożyczkę z subskrypcyj. W takim razie byliby bankierowie ci tylko syndykatem lub komisjonerami, a nie gwarantowaliby sami dostarczenia całej kwoty pożyczkowej. Gdyby sprzedawano już teraz pożyczkę niżej kursu emisji, natenczas nikt by subskrybować po pełnym kursie nie chciał. Podobnie udaremnili bankierowie zagraniczni 70-milionową pożyczkę Plenerowską.

Ta sama klika wiedeńska finansistów namawia firmy, co otrzymały koncesje na budowę kolei żelaznych, aby złożyły ministerstwu te koncesje napowrót, z oświadczeniem, że tera

---

zapominajmy, iż wkrótce w Europie, głosowanie powszechne rozstrzygać będzie wszystkie kwestje polityczne i społeczne. Potrzeba więc ludy oświecać, potrzeba przedewszystkiem owej drabiny wolności politycznych, której początkiem, pierwszym szczeblem jest wolność i autonomia gminy, inaczej przyszłość państwa zależyć będzie od burz, od wypadku, od ambicji jednego, inaczej naród odda się znów bezdusznie w ręce Cezara, tak jakby szczęściem jego był tylko widok wielkości tyrana.

(Dokończenie nastąpi.)

TEATR POLSKI.

Onegdaj przedstawiono na lwowskiej scenie 5-aktowy dramat p. *Aurelego Urbańskiego* p. n. **Ziemowit ks. mazowiecki.** Treść dramatu następująca. Stary książę wyjechał był na czas długi z domu, poruczając młodą żonę swoją, Helenę, z synkiem w kołysce pod opiekę i dozór bawiącego na jego dworze Włocha, Konrada. Włoch namiętny zapałał sprośną miłością do młodej księżny, oświadcza jej swoją miłość, a odepchnięty, przysięga zemstę, do czego wyborna mu się stręczy sposobność. Na dwór księcia był przybył młody rycerz z Alzacji. Arnold, którego na życzenie księżny, gdy niebezpiecznie zachorował, przeniesiono dla lepszego pielęgnowania do zamku, mimo zakazu księcia, aby nikogo doń nie wpuszczano. Przy troskliwości księżny i jej powiernicy, Marji, a sprycie Włocha, rycerz powraca do zdrowia; ale we śnie zdradza się, że kocha księżnę. Konrad rozwściekłony, iż ma rywala, szczęśliwszego może odeń, wykrada obudzonemu tajemnicę. Rycerz bawiąc na dworze cesarza niemieckiego, poznał był tam dziewicę polską - Helenę, zyskał jej wzajemność. Ale wnet musiał wracać do domu; tymczasem Helena wróciła do Polski, i oddała rękę staremu Ziemowitowi. Arnold wraca na dwór cesarza niemieckiego, gdzie się dowiaduje o zmianie Heleny, i udaje się w podróż, aby ją jeszcze raz ujrzeć a potem zginąć.

Przebiegły Włoch ułatwia mu wieczorem wstęp do komnaty księżny. Arnold dziękuje jej za troskliwość, Helena go poznaje, po wyrzutach następuje pożegnanie rzewne — już Arnold odchodzi, gdy księżna przypomina sobie, iż mu w Niemczech dała pierścień, i o zwrot jego prosi. W tej chwili podsłuchujący Włoch występuje przed nimi. Arnold wychodzi; Konrad grozi księżnej wydaniem tajemnicy, jeżli mu nie będzie powolną. Księżna znowu go odpycha. Ziemowit już nadjeżdża; Konrad pozbywa się z zamku Arnolda, który przeczuwając zdradę Włocha, chce pozostać i otwarcie księciu wszystko wyjawić. Nim Ziemowit powitał żonę, już mu Konrad podstępnie podsunął udany list Arnolda do Heleny wraz z pierścieniem. Gniew i miłość żony pasują się w księciu; ale podżegany ciągle przez Konrada, każe mu zamknąć Helenę z synkiem do więzienia, gdy w niego wmówił Konrad, że i syn nie jest jego, ale Arnolda synem. W więzieniu Konrad ponawia swoje zaklęcia i groźby, ale Helena znowu odpycha go ze wzgardą. Rozwścieklony do ostatniego Włoch podsuwa więc księciu plan. porwania Jadwigi, przyszłej małżonki Jagiełły, zaślubienia jej i otrzymania tym sposobem korony Polski. Plan ten książę przyjmuje, podpisał odezwę do Krakowian, z którą Konrad, porwawszy poprzód księżnej dziecię, udaje się do więzienia z ostatecznemi zaklęciami i groźbami. Znowu odepchnięty ze wzgardą, mimo straty dziecka i zdrady Ziemowita, chce wymusić przemocą, czego nie zyskał ani zaklęciami ani groźbami.

Ale właśnie w tej chwili zjawia się w więzieniu książę z dworzanami i pustelnikiem, który mu odkrył straszny podstęp Konrada, a nadto i dziecię przywrócił. Był to Arnold, który uchodząc z zamku, ukrył się w poblizkiej opuszczonej pustelni, aby wyratować życie i sławę Heleny. Konrad zostaje zupełnie zdemaskowany, napróżno usiłuje się zabić sztyletem, i zostaje oddany na stracenie. Następuje pojednanie się małżonków, a Arnold odjeżdża.

Nie jest to pomysł nowy, a Konrad i Ziemowit przypominają Jaga i Otella z znanej tragedji Szekspira, co jednak bynajmniej nie jest z ujmą dla autora, który dramat ten napisał przed dwoma laty w 18tym roku życia; ani też to, że cały dramat przepełniony samemi okropnościami, bo te zawsze nęcą dziwnym urokiem młodych pisarzów, jak tego i na najwyższych geniuszach mamy dowody. Role wszystkie pojęte są jasno i konsekwentnie przeprowadzone; bieg dramatu trzyma ciekawość w ciągłem naprężeniu; jest wiele scen po mistrzowsku skreślonych. I z tych względów zasługuje ta praca — druga z przedstawionych na scenie — na najpochlebniejsze uznanie. Ale dramat ma tę wadę, że podnieca ciągle ciekawość, ale nie zajmuje wyobraźni i serca widza; że przeraża, ale nigdzie nie podnosi. Najpierw dla tego, że charaktery, jakie są z początku, pozostają takiemi do ostatka, tylko sytuacje się zmieniają; chociaż zatem jest ruch w dramacie, ale mechaniczny nie dynamiczny. Nie masz tam ani jednej sceny jasnej, kara okropna, jaka spada na winowajcę, nie godzi nas z nim widzimy w nim nie człowieka, błądzącego z namiętności, ale zbrodniarza, który z popędu czysto-zmysłowego wyjawia całą swoją szkaradę; a kiedy go już dopadła kara, staje się nam zupełnie obojętnym, nie mamy dla niego litości, nawet modlitwy za jego duszę. Wszystko się dzieje jakby na jakiejś ziemi, na którą nie pada żaden promień słońca, ni łaski Bożej. Takie potworne postacie jak Konrad mogą być narzędziami, drugorzędnemi rolami w tragiedji lub dramacie, ale nigdy bohaterami. — a dramatu niniejszego główną figurą jest nie Ziemowit, ale Konrad. Dykcja jest dosadna ale sucha, obrana z poezji, co najmocniej zastanawia u tak młodego pisarza. Czy taki jest rodzaj talentu p. A. Urbańskiego, czy też z umysłu silił się na unikanie wszelkiego polotu i zapału poetycznego, nie wiemy. Mimo te wady, utwor ten zasługuje na wszelką uwagę i słusznie wywoływano autora po ostatnim akcie.

W grze artystek i artystów widać było pracę i szczere chęci, ale w dramacie, w którym role są bez żadnej chwili jasnej lub podniosłej, i rozwijają się nie charaktery, ale tylko sytuacje, wszystko więc monotonnie ponure, największy nawet talent, największa rutyna aktorska wysili się naprózno. Nadto była panna Wenclówna (Helena) fizycznie znużona, a pan Królikowski (Konrad) kopiował grę swego brata, Jana, z roli Franciszka Moora, dość niefortunnie. Artysta zdolny niechaj zawsze tworzy z własnego ducha, zwłaszcza gdy przy sposobie gry p. Jana Królikowskiego, trzeba mieć tyle co on talentu i rutyny, aby go znośnie kopiować.

Jedna rola Marji, krótka, więc wdzięczniejsza od reszty, mogła być i była dobrze i z życiem odegrana.

K.

źniejszemu rządowi nie ufają, aby tak umiał prowadzić finanse, iż gwarancja rządowa 5 procentu od sumy, wydanej na budowę, będzie zabezpieczoną. Zdaje się iż ministerstwo nie chcąc się narazić na skutki podobnej intrygi, wstrzymuje się od wydania koncesyj, uchwalonych w Radzie państwa.

Dziennik *Arad*, wychodzący w mieście tegoż nazwiska, podał wiadomość o instrukcji, którą kanclerz nadworny dał nadżupanom. Polecił on zwoływać wydziały komitatowe i reprezentacje miejskie do przygotowań przedwyborczych i ustanowienia wyborczych komisyj tylko wtedy, jeźli nie ma powodu obawiać się demonstracji za przywróceniem natychmiastowem zgromadzeń komitatowych i oddaniem i spraw innych wydziałom komitatowym. W przeciwnym razie mają zwołać wprost komisje wyborcze, które istniały w r. 1861. Gdyby te komisje nie chciały się zająć kierowaniem wyborami i odmówiły udziału, wtedy nadżupani mają sami mianować komisje. O tej instrukcji *Arad* dosyć ostre poczynił uwagi, a wczorajszy *Pester Lloyd* ten artykuł przedrukował. *Pester Lloyd* w Peszcie skonfiskowano, a redaktorowi oświadczono, że jeźli chce ten artykuł umieścić, niech go przerobi tak, aby zarzuty nie były tak gwałtowne. Redaktor wniosek przyjął, a wieczorny dodatek z małą odmianą wyszedł.

Z tego artykułu widzimy, iż nadżupan Popa, ludziom prywatnym, zwołanym do poufnej narady, sam okazał tajną instrukcję kanclerza. Pomimo jednak tego, *Arad* radzi wydziałom komitatowym i reprezentantom miejskim wstrzymać się od wszelkich demonstracyj politycznych, zająć się wyborami, ale ustępując, protest wpisać do protokołu przeciw zawieszeniu komitatowych wydziałów w działalności ich legalnej.

Ministerjum rozwiązało komisję znawców tak zwaną *oesterreichisch-englische Enquet-Commission*, którą poprzednie ministerstwo utworzyło dla zbadania, czy możliwy jest dla Austrji liberalny traktat handlowy z Anglią. Ze strony Austrji do tej komisji mianowano samych prawie przeciwników podobnego traktatu. Anglicy daremne czynili usiłowania i w końcu odjechali do domu, a teraz powrócić nie chcą do takiego składu komisji. Ministerstwo ma obecnie przystąpić od razu do ułożenia traktatu handlowego z Anglią. Można sobie wyobrazić jaki krzyk podniosą fabrykanci tutejsi, protegowani dotąd wysokiemi cłami. Również z Francją rozpoczną się w październiku układy o traktat handlowy. Ta radykalna zmiana w polityce handlowej będzie bardzo korzystną dla krajów rolniczych, których kosztem bogaciły się protegowane cłami fabryki w zachodnich prowincjach.

Paryż d. 26. września.

(K) Walka rad municypalnych z rządem wybuchła jawnie w Pamiers, departamencie de l'Arriège. Cała nowo obrana rada municypalna podała się tam do dymisji, z powodu, że się nie podoba jej mianowany od rządu mer, jakkolwiek należy do obranych członków rady. Sprawę tę załatwi minister spraw wewnętrznych zapewne zesłaniem urzędowej komisji do kierowania sprawami miasta — ale przykład ten pierwszy pociągnie wiele innych za sobą. O reformach liberalnych nie ma co myśleć, i wszyscy są o tem przekonani. Jest rzeczą pewną, że p. Persigny został w Biarritz osobiście bardzo uprzejmie przyjęty, ale nie jego rady liberalne, złożone w listach do cesarza. Dla tego też opozycja szerzy się i wzmaga.

Ze sfery spraw dyplomatycznych mało co wiadomo. Sądząc z dzienników urzędowych i nawet z głosu *Debattów*, gabinet francuzki przyjaźniem okiem pogląda na Prusy. Upewniają też, że poseł pruski, hr. Goltz, bardzo uprzejmie bywa przyjmowany u dworu w Biarritz. Ale mimo to plany pruskie co do dalszego rozwoju sprawy księztw Zaelbiańskich, skoro się odsłonią, nie napotkają tutaj na sympatję, i otuchy pana Bismarka nikt nie podziela. Gabinet francuzki zachowuje się dotąd neutralnie, a wiadomość o wysłaniu drugiego okólnika przez hr. Drouina w sprawie kowencji gasteinskiej, zbija pogłoskę *Patrie* uwagą, że taki drugi okólnik byłby potrzebnym tylko w razie, gdyby konwencję, która dzisiaj jest prowizoryczną, chciano zamienić w stanowczą.

Cesarzowa miesza już Boga do sprawy meksykańskiej. Słychać, że napisała i w niewielu egzemplarzach dla przyjaciół kazała odbić broszurkę p. n. „Meksyk ze stanowiska Opatrzności.“ Meksyk cesarski niezawodnie potrzebuje wielkiej opieki od Boga, jeźli nie ma być zamieniony napowrót w rzeczpospolitę, albo zgoła wcielonym do Stanów Zjednoczonych. Słychać też o sporach między hr. Sartiges a jenerałem Montebello, posłem a wodzem francuzkim w Rzymie, którzy teraz bawią we Francji.

Pewnem jest, że Moskwa agituje w Paryżu przeciw ks. Kuzie. Poseł moskiewski br. Budberg, miał urzędownie donieść, że gabinet petersburgski zajęty jest wypracowaniem memorjału o obecnem położeniu Rumunii. Dotychczas jednak Moskwa nie może liczyć na poparcie w tym względzie od Francji. Rząd turecki zaś wydał tu broszurę, uderzającą na istniejący w Paryżu komitet serbski. Komitet ten myśli o federacji Serbii, Rumunii i Grecji, jako trzech królestw niepodległych, i popierają go *Debatty*. Broszura turecka wywodzi zaś, że najlepiej pozostawić rzeczy jak są, gdyż i Rumunia i Serbia, gdyby odpadły zupełnie od Turcji, stałyby się pastwą państw sąsiednich. — Pracują nad ułożeniem traktatu handlowego między Portugalią i Francją.

W Marsylii ma cholera przygasać. Dla odświeżania powietrza palą tam na ulicach ognie, na niektórych po kilkadziesiąt. Jest to pożytecznie i w nocy przyjemnie dla oka, i policja nic nie miała przeciw paleniu bałwanków, przedstawiających cholerę — ale słychać, że w ostatnich dniach rzucono na stos także bałwanka, bardzo podobnego do cesarza. Cholera posuwa się w głąb Francji, ale nie porywa wiele ofiar. W Paryżu ma już panować od dnia napoleońskiego, ale dotychczas porwać miała tylko 16 ofiar.

Kronika.

— Z **Krakowa** przychodzi nam zapisać fakt następujący. Dowiadujemy się oto, że przeor tamtejszego klasztoru karmelitańskiego za wpływem ministerstwa został „ob causas ministerio notas“ złożony ze swej godności, i rozpisano nowy wybór w prowincji. Ksiądz przeor miał w roku zeszłym proces przed sądem wojennym, i został z braku dowodów uwolniony.

— **Spis 11ty przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juliusza Słowackiego** (przez księgarnię J. Milikowskiego) od dnia 16. do 30. września 1865: Ignacy Czemeryński 1, Zofia Epstein 1, Antoni Kaczkowski 1, Stanisław hr. Miączyński 1, Wolski 1. Razem 5, a z wykazanemi w poprzednim spisie 145, czyni **ogółem 150 egzemplarzy.**

— P. **Aleksander Raczyński**, zaszczytnie znany malarz tutejszy, przenosi się na czas dłuższy do Królestwa. Rząd moskiewski, który, jak wiadomo, z niepospolitą gorliwością opiekuje się teraz obrządkiem grecko-katolickim w ziemiach polskich, postanowił w województwach lubelskiem i podlaskiem kilkadziesiąt nowych wystawić cerkwi, a nadto odnowić przeszło 100 cerkwi dawniejszych. Cerkwie te mają być malowane. rząd moskiewski postawił jednak za warunek, że malarz, który prac się tych podejmie, musi być koniecznie obrządku grecko-katolickiego. Ponieważ p. Raczyński jest istotnie unitą, więc tem łatwiej otrzymał pierwszeństwo przed innymi, konkurującymi o te roboty malarzami. Prace malarskie w nowych i w dawnych, jak się Moskale wyrażają, „zlatynizowanych“ cerkwiach, w których usunięte ikonostasy na nowo będą stawione i malowane, potrwają około pięciu lat, a kosztować będą 50.000 rubli. P. Raczyński udaje się za parę tygodni do Warszawy, dla ostatecznego zawarcia układu.

— **Kradzież.** W domu pod l. 552½, w ujeżdżalni pana Leśniewicza dobyli się złodzieje za pomocą wytrychów do pomieszkania gospodarza w czasie przejażdżki jego z uczniami między 8 a 9 godziną z rana 30. września, i skradli wszystkie rzeczy: suknie, bieliznę, nawet pościel. Sprawców jeszcze nie wykryto.

— (M.) **Na odjezdnem**, 29. września. Darujecie, że mi się lwowska instytucja pocztowa ze swej powierzchowności wcale nie podobało. Wyobrażałem sobie coś wcale lepszego, i jak na stolicę kraju, odpowiedniejszego. Z rana o 11 godzinie zajechałem tam dla zamówienia ekstrapoczty i oddania korespondencji. Lecz zaraz u wchodu uderzył mię widok czerniawy, tak iż ze zdziwieniem zapytałem fiakra, ażali mię dobrze zawiózł, gdyż mam interes na pocztę a nie na giełdę. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że to właśnie godzina odbioru listów, nadeszłych koleją żelazną, a że ta masa publiczności żydowskiej, która zatarasowała całą bramę i sienie, nie zaniedbując pośród tego swych interesów giełdowych i kupieckich, czekają po prostu pokazania się listonoszów. Prawda, że wszędzie jest publiczność ciekawa, i że wszędzie zwykła czekać na przybycie poczty, ale w żadnem mieście na zachodzie nie zawala ona przystępu wolnego do poczty, a tem mniej nie zawiera handlów i nie robi targów na podsieniach gmachu pocztowego. Trzeba mieć dobre boki aby się przecisnąć przez ten wrzaskliwy tłum, który nawet tyle nie okazuje delikatności, aby na prośby przechodniów rozstępywał się. Kobietom przejść tamtędy niepodobna.

W przedpokojach kancelarji, gdzie oddają się listy, pełno także luźno czekających na wychód listonoszów. Takie zgromadzenia, tamujące swobodny ruch na poczcie — powinny być stanowczo zabronione. Wszakże naprzeciw gmachu przez gościniec tylko — są ładne i obszerne bulwary, gdzie można wygodnie wyczekiwać nowin, robić transakcje, załatwiać wypłaty handlowe i tp. Dla usunięcia tej niedogodności powinien być w sieniach zabudowania pocztowego portjer. Osobistość taka jest tem bardziej potrzebną, że ze starych napisów niemieckich, poumięszczanych nade drzwiami, nie można się wcale dowiedzieć, gdzie się listy oddają, gdzie odbierają, gdzie szukać pakietów, gdzie oddawać przesyłki pieniężne. Ale nawet gdyby dyrekcja posprawiała nowe i polskie napisy, to portjer jest zawsze potrzebny; pytam się bowiem, kto z obcych podróżnych jest w stanie trafić od razu do kancelarji dyliżansowej, jeźli go nikt ani nic nie objaśni, że droga do tego biura prowadzi przez dziedziniec, przez dyszle, poza wagony, a przystęp do biura samego jest częstokroć całkiem zakryty wozami kasztowemi.?

W loży portierskiej powinna także publiczność znaleźć zawsze świecę i lak. Człowiek nie znający austrjackich przepisów pieczętowania,— bo przepisy tu w każdym kraju są różne — musi z listem nieprzyjętym aż do domu lub hotelu wracać, by go należycie adjustować; — jestto niedogodność, której zapobiega gdzieindziej zmysł praktyczny portjerów bodaj za małą opłatą.

Nareszcie przemilczeć nie mogę, że atmosferę w pewnej okolicy podwórza pocztowego — zastałem niezrównanie przychylną dla rozwoju cholery, i przechodząc tamtędy, musiałem mimowoli wsadzić nos do kwarantany.

— (W. L.) **Z Jaworowa** 30. września Do szeregu klęską pożaru dotkniętych miejsc Galicji, przybyło znów jedno ogromem swem przerażające: Miasteczko Niemirów w obw. Żółkiewskim przed ledwie 5 laty przez pożar zniszczone, w nocy z dnia 29. na 30 z. m. prawie do szczętu w perzynę obróconem zostało, fakt był następujący: Gdy ludność żydowska udając się do synagogi na dzień t. zw. sądny, domy swe opuściła, zostawiając takowe z palącemi się świecami zupełnie bez opieki zamknięte, lub tylko z małemi dziećmi, wszczął się pożar w jednym takim domu, zapewne przez spadnięcie źle osadzonej świecy, około godz. 8 wieczorem; pożar trwający przez noc całą do białego dnia, zniszczył rynek cały i ulice przyległe — między ważniejszemi budynkami spłonęły: kościół rzymsko-kat., synagoga żydowska, urząd powiatowy, położony odrębnie w środku rynku; ludność prawie cała bez przytułku, bez chleba. Urząd powiatowy jaworowski, tudzież urząd miejski zajęły się bezzwłocznie zbieraniem artykułów żywności, których parę wozów już posłano, — nieszczęśliwi pozostali przy zbliżającej się zimie, bez dachu pod gołem niebem, oczekują od kraju jak najspieszniejszej pomocy — niechaj więc każdy, kto i o ile może, pospieszy z ratunkiem, pomny na przysłowie: „bis dat qui cito dat.“

— **Na przedstawieniu poniedziałkowem** odegraną będzie operetka dwuaktowa: **Paziowie królowej Marysieńki**, z muzyką St. Dunieckiego i **Żona która zwodzi męża**, komedja z francuzkiego. W tej ostatniej wystąpi artysta sceny krakowskiej p. Dębicki.

Ostatnie wiadomości.

Dienniki wiedeńskie podają jednobrzmiące tłumaczenie z artykułu wstępnego środowej *Gazety Narodowej* Odpowiedź na wezwanie. Ale w najważniejszym ustępie w tłumaczeniu sfałszowano myśl naszą. Myśmy tam powiedzieli, że dla ludów węgierskich, słowiańskich, i mniejsze ustępstwa byłyby pożyteczniejsze w zgodzie z Madjarami, niźli w niezgodzie z nimi i daleko sięgające nadania. W tłumaczeniu zaś brzmi ten ustęp: *„für die slavischen Völker reichen selbst geringe nationale Zugeständnisse aus“*

Jeden z wiedeńskich korespondentów *Debatty* pisze: „Jak słychać rząd zamierza podczas bezkrólewia konstytucyjnego ogłaszać urzędowe wykazy położenia finansowego. Za kilka dni już ma się pokazać pierwszy wykaz, który przekona, że rząd nietylko wyjdzie na swoje z budżetem na rok 1865, zredukowanym, jak wiadomo o 27 milionów, lecz może nawet uzyska jakie zwyżki.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich donosił nam, że izby obrachunkowe w Austrji mają być zwinięte. Wiadomość tę znaleźliśmy także podaną w niektórych dziennikach wiedeńskich, *Gen. Corresp.* utrzymuje, że wprawdzie buchalterje formalnie zniesionemi nie będą, że jednak ministerstwo skarbu zajmuje się istotnie projektami głęboko sięgającej reformy urzędów buchalterycznych i kontrolujących, że manipulacja znacznie uproszczoną, a liczba urzędników o wiele zmniejszoną zostanie.

Presse dzisiejsza otrzymała wiadomość, z kół jak powiada dyplomatycznych, według której poselstwo w Rzymie opróżnione usunięciem Bacha, na teraz wcale obsadzonem nie będzie. Hr. Apponyi wraca do Londynu, a największe szanse posłowania w Rzymie ma bar. Hübner.

Gazeta Wiedeńska z d. 30. września ogłasza rozporządzenie ministerstwa stanu, mocą którego władze obwodowe w Galicji, jako instancje decydujące w sprawach politycznej administracji są zniesione. W miastach obwodowych, gdzie się znajdują urzęda powiatowe, obejmuje przełożony obwodowy naczelnictwo urzędu powiatowego. Naczelnicy powiatów zwiniętych i urzędnicy władz obwodowych przechodzą więc z dniem 1. listopada w stan rozporządzalności.

Lonyay przyjął na siebie reprezentację drugiego peszteńskiego okręgu wyborczego. Szent Kiraly ogłosił swój polityczny program, w którym przyjmuje zasadę dualizmu, i nie uważa za konieczne odejmować monarchii to, co nie naraża nietykalności korony św. Szczepana. Parlament zjednoczony uważa za niepodobieństwo, albowiem pomiędzy ludnością państwa nie ma jedności. A więc unia personalna na jak najobszerniejszej podstawie. Węgry — powiada — muszą z Austrją iść ręka w rękę, lecz sposób załatwienia spraw wspólnych pozostawia sejmowi.

Z Rzymu donoszą d. 26. bm.: J. Świątobliwość miał na konsystorzu mowę o sektach w ogóle a w szczególności o wolnomularstwie, i ganił rządy, które tolerują sekciarstwo. Po odbytym konsystorzu przyjmował papież kilku biskupów na posłuchaniu, pomiędzy tymi biskupa z Westminster, do którego rzekł: „Będziemy jeszcze wiele razy nagabywani; prędzej jednak czy później palec boży przywróci na nowo pokój.“

Dresdner-Journal donosi o pojawieniu się cholery w Altenburgu. Wysłany tamże dr. Walter konstatował rzeczywiście wypadki cholery, lecz niewystępującej epidemicznie.

Konstantynopol przedstawia bardzo smutny widok. Cholera ustała wprawdzie zupełnie i zmniejsza się w całej Turcji; jednak w dniach 70 padło w samej stolicy jej ofiarą 35.000 osób. Do tego nieszczęścia przyłączył się jeszcze pożar 6. września. Nędza jest nie do opisania. Rząd musi kilku tysięcom rodzin, będącym bez przytułku, przychodzi w pomoc. Rozpoczęto składki dla nieszczęśliwych, w czem urzędnicy dali dobry przykład, ofiarując na ten cel miesięczną pensję.

Rząd rumuński wysłał depeszę do gabinetu tuileryjskiego, aby się usprawiedliwić z wypadków zaszłych w Bukareszcie 15. sierpnia. Rząd ks. Kuzy zaprzecza temu, jakoby owe rozruchy miały pochodzić od niego, przeciwnie przypisuje takowe agitacjom dawnych współzawodników hospodara.

Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.*, że według opisów osób przybyłych z Wilna, jest ucisk rządu moskiewskiego teraz na Litwie jeszcze większy niż za Murawiewa. Tępienie narodowości polskiej jest główną dążnością Moskali. Kaufman nierównie systematyczniej w tem prześladowaniu narodowości polskiej postępuje niż Murawiew. Pewien wiarogodny mieszczanin w Warszawie, który w interesach jeździł do Wilna, został w chwili, gdy ze znajomym na ulicy rozmawiał przez policjanta aresztowany i odprowadzony do urzędu, gdzie mu kazano zapłacić 12 rubli kary. Gdy zapytał „za co?“ podniesiono grzywnę na rubli 15, a gdy zapytanie to powtórzył na rubli 20. Złożywszy tę karę dowiedział się, że za rozmawianie się po polsku na ulicy Wilna, zapłacił 10 rubli, a drugie 10 rubli zapłacił za postawienie w urzędzie zapytania w języku polskim.

Z powodu rekrutacji mnóstwo młodych ludzi ucieka już teraz, a ucieczki te zwiększą się gdy termin poboru rekruta nadejdzie.

Stan zdrowia namiestnika Berga, który miał wiadomy wypadek podczas ostatnich przeglądów wojskowych, miał się znacznie pogorszyć. Ma być przedsiębraną nowa operacja na stłuczonej nodze, w którym to celu wezwał jakiegoś sławnego operatora z Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Tarnopolskiego. Cena ziemniaków podnosi się w naszej okolicy gwałtownie, i tak upewniono mnie, że właścicielka Kupczyniec za Kozłowem sprzedała kilka tysięcy korcy ziemniaków po cenie od korca 1 złr. 50 c. Sprzedaż ta powoduje mnie do stwierdzenia zrobionych w gazecie przed kilkoma dniami uwag o gwałtownej potrzebie kraju naszego, by wysokie ministerstwo jak najspieszniej wydać raczyło rozporządzenie, dotyczące się zreformowanego opodatkowania gorzelń. Kupczyńce albowiem, mimo, że posiadają dopiero przed trzema laty jak najdoskonalej z nowa zbudowaną i urządzoną gorzelnię, znękane trzy-letniem pędzeniem tejże pod zabójczem maszynkowem opodatkowaniem, nie mogąc doczekać się od tak dawna zapowiedzianej reformy tego podatku, a niechcąc, narażając się na niepewne szanse, popaść w ostateczne bankructwo, wolały raczej zrzec się produkowania w tym roku niezbędnego dla gospodarstwa gorzelnianego nawozu, i sprzedać ziemniaki swoje na zużycie w obcej gorzelni.

Dzierżawca Dubowiec w Tarnopolskim wydzierżawił gorzelnię swoją spekulantom, dodając ziemniaki po cenie 1 złr. 60 c.; powiadano mi również, że dzierżawca Łukawca sprzedał ziemniaki swoje po również 1 złr 50 centów w. a.

Polskie domy szlacheckie biorą się coraz więcej do przemysłu, i to właśnie pocieszającą jest okolicznością. U nas w Galicji powstała świeżo w Kowalówce (ob. Stanisławowskiego) na większą skalę fabryka octu, który będąc wyrabiany w kilku rodzajach, nie ustępuje w niczem winnemu, a taniością go prześciga. Jestto fabryka hr. Ponińskiej i spółki. Z Prus zachodnich zaś donoszą dzienniki poznańskie z zadowoleniem, że pan Jackowski w Bielicach pod Biskupcem założył fabrykę mydła i produkuje — jak utrzymną znawcy i chemicy, którzy fabrykat jego oceniali, bardzo dobre mydło, białe, twarde do prania, oraz szare mydło doskonałej dobroci. Prócz tego mydła toaletowe zalecają się czystością, wszystkie zaś co rzecz najważniejsza — taniością znaczną w porównaniu do zwykłych cen sklepowych. Firma Jackowskiego urządza składy komisowe swego wyrobu po wszystkich znaczniejszych miastach Prus zachodnich.

Zaraza na bydło wybuchła teraz w Niższej Austrji, gdzie najskrupulatniej policyjno-sanitarnych przepisów przestrzegają. Pokaże się zapewne wkrótce we wszystkich tych krajach, do których dochodzi bydło bessarabskie i galicyjskie, potrzeba wzajemnego ubezpieczenia przymusowego, jakie projektujemy w czwartkowym numerze *Gazety Narodowej* dla naszego kraju. Wątpimy bowiem w skuteczność lekarstw proponowanych, i nad przymusową wzajemną asekurację, nie widzimy innego środka do ratowania naszych inwentarzy. Na razie jednak mamy żądanie do rządu austrjackiego. Gdy w Aleksandrji i Stambule pojawiła się tego roku cholera, mocarstwa europejskie interweniowały u wys. Porty, aby lepszą policję sanitarną zaprowadziła pomiędzy gromadami pielgrzymów mekkańskich. Rząd austrjacki, najbliżej dotknięty zarazami, tworzonemi na stepach bessarabskich“ powinienby wezwać ministerstwo petersburgskie dla lepszego przestrzegania policji sanitarnej pomiędzy stadami wołów tamtejszych, które najregularniej niosą zarazę do Galicji.

Wiadomość o planie zakupna dóbr krajowych przez spółkę kapitalistów Morsko-niemieckich (podana przedwczoraj z *Narodu*) nie jest bez zasady. *Gen. Corr.* prostuje ją wszakże o tyle, że reprezentant spółki znajduje się właśnie w Wiedniu i traktuje z ministerstwem nie o kupno, lecz tylko o dzierżawę tych dóbr na pewny szereg lat i ofiaruje nie 150, lecz 25 milionów. Rokowania znajdują się jeszcze w stadjum zupełnej niedojrzałości. O interesie, jakoby już ukończonym, ani o sumie, jakoby już złożonej do rąk ministra nie ma jeszcze mowy. Powtarzamy zawsze, iż przed ukończeniem sprawy należałoby zapytać dotyczących sejmów krajowych, i offerować nasamprzód samymże krajom dzierżawę, niż obcym.

W **Czerniowcach** nastąpi d. 31. bm. poraz pierwszy losowanie obligacyj indemnizacyjnych, i to za trzy półrocza od razu. Z wyjątkiem Siedmiogrodu losowania tych obligacyj odbywają się już we wszystkich krajach monarchii.

Pierwsze austrjackie towarzystwo dla przywozu i wywozu, zamknąwszy d. 23. bm. subskrypcję na akcje, i osiągnąwszy pierwszą wpłatę 300.000 złr., ma teraz zwołać pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów.

Dyrekcja banku narodowego przedłużyła termin bezwarunkowego przyjmowania wywołanych z obiegu **banknotów 10-reńskowych** w w. a. (z czerwonym drukiem) tak w kasach bankowych w Wiedniu, jak i w kasach filialnych, a mianowicie dla stron prywatnych po koniec listopada bieżącego roku, dla kas zaś rządowych po koniec grudnia 1865 roku.

W celu ułatwienia publiczności wymiany banknotów 10 złotowych w w. a. (z czerwonym drukiem) i przyspieszenia ich ściągnienia, ministerjum skarbu poleciło, ażeby kasy zbiorowe (z wyjątkiem tych, w których miejscu urzędowaniu kasa bankowa się znajduje) stronom o to zgłaszającym się, banknoty wyż powołane w miarę pieniężnego swego zapasu na inne wymieniały.

O źródliskach oleju skalnego w carstwie moskiewskiem donoszą, że najgłówniejsze znajdują się pod Kaukazem na półwyspie Apszeron i na Syberji w okolicy jeziora Bajkal. Odkryto również źródliska na lewym brzegu rzeki Kubania, nad Wołgą, w guberniach kazańskiej, symbirskiej i tamarskiej, tudzież na półwyspie Taman i Kertsch nad morzem Azowskiem, również koło Archangielska. Regularnie wydobywano dotąd naftę na Kerczu, Tamanie i Apszeron. Na Kerczu cztery studnie dostarczyły pod kierunkiem pana Helmersena od lipca 1864 do lipca 1865 300.000 kwart surowego petroleum. Na półwyspie Apszeron znajduje się 220 duczek, które rząd puścił w dzierżawę. W okolicy Baku wydobyto r. 1863 1960 pudów po 40 funtów białej nafty, w Bulaklawi (obie miejscowości znajdują się pod Kaukazem) 300.000 pudów, a w innych miejscach tamże 300.000—340.000 pudów. Im głębsze studnie, tem ofitsze. Jedna studnia pod Galafi wydawała codziennie po 90, inne na 2—20 metrów głębokie po 2—40 pudów oleju skalnego.

Z naftą czyniła jeneralna inspekcja inżynierii w Niższej Austrji próby, o ile przydatną jest do palenia mostów. Po kilkukrotnych doświadczeniach pokazało się, że nafta sama jedna płonąc zbyt lotnie nie jest przydatna do niszczenia mostów, w połączeniu zaś z innemi, zwykle używanemi ciałami palnemi jako to: smołą ułatwia palenie. Przy próbach rozlewano naftę po wierzchu mostu na rozrzucone z gęsta kawałki smoły, a pod mostem tuż przy dylach umieszczano na łańcuchach jeden lub dwa kociołki z naftą.

Kraków 30. września. Filia oddziału eskontowego wiedeńskiego banku głównego, przeniosła swój kantor pod l. 16 now. w rynku.

(M.O.) **Berno** (na Morawie) 26. września. Na wczorajszym targu wołowym było 153, pomiędzy temi 130 sztuk galicyjskich. Pozostało 6 sztuk nie sprzedanych. Rzeźnicy miejscy kupili 67, z prowincji 80 szt. wagi przeciętnej 671 funtów po cenach 67. 93 i 120 zł. za sztukę, a 17,50 - 22 zł. za cetnar.

Praga 25. września. **Okowita** zbożówka i kartoflanka 44–44½, melasa nominalnie 39¼–40 kr. za gradus w wiadrze.

Wiedeń 28. września. **Okowita** zbożówka i kartoflanka z ręki 45¾, melasa 43¾–44 za gradus.

(Mr) **Wrocław** d. 26. września. Ładna pogoda u nas sprzyja posiewom i uprawie roli. Targi zbożowe nader słabo idą. Popytu na wywóz nie masz i dla tego nie ma prawie żadnego ruchu. Ceny z trudnością tylko się utrzymują. Za szefel (14 garncy polskich) pszenicy 84fnt. białej płacono dziś 65–72. żółtej 60–70. żyta 84fnt. 49–53, najcelniejsze idzie cokolwiek wyżej i ma wzięcie. Jęczmień dość poszukiwany w doborowem ziarnie, za 74fnt. płacono loco żółty 34–37, jasny 38–39, biały 41–42, owies miał odbyt bardzo spokojny. Zboże strączkowe nie miało kupca, a ceny nominalne: grochu szefel 64–68, wyki 60–65, soczewicy drobnej 100–120, fasoli białej 75–85, bobu 49–75, hreczki 46–48, prosa 48–55 sgr. (1 sgr. = 5 kr. srebrem). Nasienie koniczyny czerwonej jak zwykle o tym czasie nisko stoi w cenie podług gatunku płacą za cetnar cłowy (89⅓ fntw. wagi wied.) 13–15–16½ tal. (1 tal. = 1.57 bez ażja). Bardzo wyborowe nasienie wyżej. Nasion olejnych dowieziono z Polski i Galicji dużo, ceny przeto utrzymały się tylko przy gatunkach celnych, przy poślednich spadły. Notuje dziś: rzepak zimowy 252–266, letni 200–230, lnianka 192–214, siemię lniane 5½–6⁵⁄₁₂ talarów za 150 funtów brutto. Gorczycy cetnar cłowy 2½ do 4½ talarów.

Część urzędowa.

Konkurs na praktykantów konceptowych przy krajowej dyrekcji skarbu z płacą 400 zł. do 4 tygodni.

Przyjechali do Lwowa d. 28. i 29. września. Pp. hr. Koziebrodzki J. z Michałówki, Morawski K. z Pohorzec, Wojciechowski W. z Dąbrowiec, hr. Miączyński Józef z Jaśniszcz. Sozański Antoni z Sambora. Antoniewicz Bołoz A. z Skomoroch, Kieszkowski A. z Sambora, hr. Dzieduszycki Izydor z Izydorówki, baron Horoch Wacław z Morańca, Górski Jakób z Moskwy, Mniszek Wład. z Kruhela, hr. Łaczyński Henryk z Dmytrowiec, Stieber W. z Zbaraża, Lenkiewicz Bol. z Moskwy, Huber Wiktor z Petersburga, Cienciewicz Jan z Hoszowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 28. i 29. września. Pp. br. Rzygowski Dobrzycki L. do Krakowa, Kreiter do Brodów, Hubel A. do Sambora, Reindl A. do Wolicy, Berloth A. do Stanisławowa, hr. Badeni W. do Suchorowa, Roszkowski A. do Brykonia, Szymanowski F. do Bojańca, Duczyński J. do Żukowa, hr. Koziobrodzki Jan do Michałówki, Bal Fr. do Tuligłów, Borowski Leop. do Krowicy, Gołaszewski Wład. do Targowisk, Torosiewicz Mich. do Połtwy, Wojciechowski Wikt. do Dąbrowiec. Załęski Leon do Kolbajowiec.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28. września.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	80
Losy z r. 1860	86	90
Akcje banu nar. za 1000 gl.	777	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	173	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	13
Srebro za 100 gl. w. a.	107	00

Wiedeń 29. września.	Płaca zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	61	75	62	85
„ Pożyczka narod.	70	60	71	80
„ Metaliki na m. k.	66	90	67	00
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	71	00	71	75
„ „ „ chor. i bank.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie.	70	00	71	00
„ „ „ bukowińskie.	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	75	67	50
Akcje bankn i przemysłu.				
Banku narod. austr.	777	10	779	00
„ anglo-austr.	74	00	74	50
Zakładu kredytowego	173	40	173	60
Kolei półn. Ferdynanda	165	10	165	30
„ galicyjskiej.	193	75	194	00
czerniowiec z wpł. 50%	78	50	79	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	00	140	00
„ „ „ 1854	80	00	80	50
„ „ „ 1860	86	40	86	60
„ „ „ 1864	77	30	77	40
„ najnow. z r. 1864	76	00	76	50
kredytowe	120	75	121	00
„ ks. Esterhazego	73	00	74	50
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	22	50	23	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	00
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	12	75
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	30	90	40
Frankf. n. M. 100	90	40	90	50
Hamb. 100 mark.	80	30	80	40
Londyn 100 fnt.	108	00	108	10
Paryż 100 frank.	42	95	42	95
Warszawa 29. września.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	15	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	50	78	60
„ „ „ war.-bydg. „	72	00	72	15
Paryż 29. września.				
Renta 3%	68	25	00	00

Wydawcy Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 224. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. września.

△ W polityce nic nowego nie zaszło. Noty dworów zachodnich przeciw konwencji gasteinskiej wystosowane, nie mają żadnej wartości, co też organ pruski *Neue Allgm. Ztg.* potwierdza oświadczając, że Prusy postępować będą i dalej drogą obraną, to jest dążąc ku anneksji księztw zabranych.

Raz *Monitor* francuzki odważył się był dotkną stosunku Moskwy do sprawy szlezwickiej, został jednak za ten choć przezorny objaw myśli rządu francuzkiego, po moskiewsku zgromiony, jako ongi za notę pisaną w polskiej sprawie.

Wpływ Francji na północ Europy upad z upadkiem powstania polskiego zupełnie; insynuacje, rady, pogróżki nie skutkują; cesarza Francuzów dwory północne się nie boją, więc go i nie słuchają. Tylko ku południowi, mianowicie ku Włochom skierowana polityka jego, ma szerokie pole popisu. Obecnie zachodzi kwestja, kiedy wojska francuzkie opuszczą Rzym w skutek konwencji z d. 15 września r. z ? i czy to bezwarunkowo nastąpi. Ludzie, mający stosunki z Rzymem, powiadają, że Ojciec św. miał się zdecydować na przyjęcie załogi mieszanej, t. j. z ochotników werbowanych i z kontyngentu włoskiego złożonej.

Twierdzą także, że poseł austrjacki w Rzymie, bar. Bach, nie mógł już nadal stawić czoła wpływom zespolonym dworów: francuzkiego i włoskiego, i że przyjechał do Wiednia po instrukcje. Tu zaś znalazł taką atmosferę anti-bachowską i u dworu i po ministerjach, że w parę dni po swym przyjeździe do Wiednia miał się wyrazić przed znajomym, który go zapytywał, kiedy wróci do Rzymu? „Sądzę, że już tu zostanę.“

Po otrzymanej audjencji u N. Pana rzecz została rozstrzygniętą. Sławny niegdyś adwokat, despotyczny potem minister, liberał przedmarcowy, później obrońca konkordatu i przeciwnik zażarty jedności włoskiej.... opuścił nareszcie arenę polityczną, której się trzymał przez lat 17, i gdzie miał sposobność narobienia wiele, bardzo wiele złego tak państwu jak ludom.

Życzyćby należało, żeby kameleonom tego rodzaju nigdy i nigdzie nie otwierano pola dla ich fatalnej działalności.

Bardzo trafnem słowem zcharakteryzował brat wielkiego badacza natury, Wilhelm Humbold (były minister pruski) ludzi tego kalibru, kiedy powiedział: „Varnhagen v Ense, Jahrbücher: Humboldt Wilhelm sagte einst treffend: Es kann ein Liberaler, Minister werden, aber darum ist er noch kein liberaler Minister.“

Może liberał wprawdzie zostać ministrem, ale przez to nie jest jeszcze ministrem liberalnym. Czy można by to zastosować do nowszych czasów; np. do p. Schmerlinga?

Do wczoraj wolnoby przynajmniej było rzecz wziąć pod rozwagę, ale dziś...... kiedy *Debatte* przytacza w nr. 270 na samem czele dziennika wyciąg „aktu oskarzenia“ i oznajmienie, iż proces drukowy za 10 dni przeciw niej się rozpocznie, dziś trzeba powtórzyć część motywów i rozmyślać, czy nie znalazłaby prokuratorja analogii jakiejś, jeźliby szukać chciano, lub pozwolono. Akt oskarzenia mówi:

„Ponieważ w tym artykule (die 7 Todtsünden der Regierung) urzędowa czynność byłego ministra a teraźniejszego prezesa sądu najwyższego w ten sposób jest scharakteryzowaną, że on (Schmerling) został oskarzonym felonii i podkopania tronu i monarchii, a tem samem przeciw niemu w namiętny sposób poduszczano do nienawiści i wzgardy (zu Hass und Verachtung), więc §. 300 k. k. da się zastósować. Zachodzi pytanie, czy dla tego znalazła się wina, że krytykowane były czynności urzędowe w ogóle, to jest, że jakiekolwiek i czyjekolwiek czynności byle urzędowe, choćby przed dwudziestu laty spełnione, — caeteris paribus — pokryte są paragrafem 300?

Czyli dla tego ten paragraf ustawy karnej da się zastósować do pana Schmerlinga, że ten jest jeszcze urzędnikiem —, choć nie ministrem?

W tym drugim przypadku Lassera n. p. nie pokrywałby rygor prawny, za te same czynności, tak jak jego kolegę pana Schmerlinga, ponieważ pierwszy oddalony pure et simple, a drugi przeniesiony z zakresu działania politycznego do jurydycznego.

Tenor paragrafu 300 nic nie wspomina o osobach prywatnych, słusznie więc zrobiłem u początku rozróżnienie między byłymi ministrami Bach i Schmerling. Pierwszy nie ma na swą obronę ustawy sławnej z dnia 27. maja 1852. O pożyczce przycichło. Może temu i święta żydowskie po części winny, podczas których finansowe interesa zasuspendowane; zresztą pan Beke dziś ma powrócić z swej podróży, więc się coś pewniejszego dowiemy.

O oszczędnościach wszędzie myślą, nietylko nowi władzcy, ale i dawni urzędnicy. Pan Damaszka, znany z zastępstwa ministra wojny w Radzie państwa (podczas dyskusji budżetu wojny) wydał broszurkę wyświecającą dotychczasowy sposób prowadzenia rachunków wojskowych. Rezultat jego doświadczeń jest ten, że przez pomnożenie liczby rachmistrzów przy pułkach i brygadach, dałyby się rozwiązać Izby obrachunkowe wojskowe, które obecnie kosztują 868.000 guld., a podług projektu pana Damaszki, oszczędzićby sie dało około 421.000 guld. a więc około 50% w tym jednym rozdziale wydatków.

Londyn d. 27. września.

(B) Dziś w Londynie wiadomości polityczne drugie zajmują miejsce; powszechna uwaga zwrócona na pomór bydła, do którego się przyczynia zaraźliwa choroba baranów. Mięso poszło w górę. Niemały to kłopot dla rządu, ważny powód niespokojności dla wszystkich.

Tam gdzie trzy arystokracje solidarnym połączone węzłem, gdzie ród, kapitał i talent podają sobie ręce, tam nie prędko pracujący dójdą do używania praw politycznych. Będą cierpliwie czekać na reformy polityczne, ale pod warunkiem, ażeby ci co ster państwa trzymają, dali im żywność za pracę. Zgłodniały John Bull w rozpaczy niczego nie oszczędza i wszystkiemu zagraża. Ajenci rządu angielskiego po całej Europie szukają żywności, aby grożącą burzę odwrócić.

Nie potrzebuję wam donosić, że postanowienie cesarza austrjackiego dało powód do uwag we wszystkich dziennikach. Dziś pisma londyńskie zaczynają lepiej pojmować myśl gabinetu wiedeńskiego, i zapisują miłe wrażenie jakiego doznali mieszkańcy, powołani do udoskonalenia ustawy zasadniczej. Przewidują że wolnomyślny sposób cesarza, nie podoba się Prusom i Moskwie. Tem lepiej dla tych, co żadnej w Prusach i Moskwie nie pokładają nadziei.

W Irlandji ciągłe aresztowania. Zatrzymano okręt, w którym znaleziono kule armatnie i bomby. Ale są to słabe oznaki ruchu niewczesnego, który dzisiaj żadnego skutku wywrzeć nie może.

W klubach tutejszych pokazywano dziennik francuzki, który utrzymuje, że fenianizm dziś nie jest niebezpieczny, i będzie z łatwością pokonany. Ale inaczej by sie rzecz miała gdyby Anglia była w wojnie z Francją. Wtenczas fenianizm byłby miną, coby mogła zatrząść potęgą Wielkiej Brytanii.

Przypuśćmy że to prawda; była to prawda, o której w chwili obecnej przemilczeć należało.

Z Litwy d. 20. września.

Z nadesłanych do *Dziennika Poznańskiego* listów z Litwy, podajemy za nim jużto niektóre ciekawe szczegóły o znanych już wypadkach, jużto całkiem nowe fakta, mogące uzupełnić smutny obraz obecnego stanu Litwy, zamieszczony w ostatnim poniedziałkowym Dodatku pisma naszego.

Kiedy Murawiew uwieńczony pochwałami cara, odbierając ze wszystkich części Moskwy dowody uznania swych zasług i czynów bohaterskich przy poskromieniu buntu na Litwie, którego wcale nie widział, tylko z okien zrabowanego biskupom wileńskim pałacu, przezwanego dworcem; kiedy Murawiew wśród tego, jednym chórem w całej Moskwie śpiewanego mu hymnu pochwalnego udawał się do majętności swojej pod Pskowem, by tam na zlanych krwią laurach odpocząć, i zrabowanemi miliony uweselić ohydną starość, przyszła temu zbrabionemu katowi dziwna fantazja pisania dziejów ostatniego powstania na Litwie. — Car, popierając ten zamiar tak pożyteczny dla utrwalenia pewnika, wynalezionego przez Ustriałowa kilkadziesiąt lat temu, że Litwa moskiewskim jest krajem, przeznaczył nowemu historjografowi do pomocy jako sekretarza jednego z dawnych jego urzędników w Wilnie.

Jednym z pierwszych aktów Kaufmanna, godnego następcy Wieszatjela, było rozporządzenie, ażeby wszystko szło po dawnemu według przepisów Murawiewa. Nieraz już mieliśmy sposobność podziwiania sprawiedliwości i doskonałości tychże przepisów dla dopięcia celu, jakim jest założone zniszczenie żywiołu polskiego na Litwie i Rusi; tu jeszcze parę dodamy próbek. Ziemia właściciela Polaka podwójnemu ulega ocenieniu; jedno dla opłaty nałożonych nań kontrybucji, drugie dla oznaczenia wysokości wynagrodzenia, jakie mu przez włościan wypłaconem być ma. — Według pierwszego ocenienia przyjęto za zasadę, że morga ziemi daje w przecięciu 2 r. sr. dochodu rocznie, wedle drugiego zaś dochód ten oznaczano nieraz o 10 razy niżej.

W *Siewiernaja Poczta,* dzienniku urzędowym ministerstwa spraw wewnę rznych, z dnia 28. maja znajdujemy następującą tabelę rozkładu opłat do skarbu państwa na włościan dóbr skarbowych Litwy i Rusi. Za zasadę oznaczenia wysokości opłaty przyjęto wcale nie zamożność lub dobroć gruntów, ale wyznanie religijne (sic). Za co w gubernii wileńskiej katolicy płacą od osoby $10\frac{3}{4}$ kop., to prawosławni tylko $2\frac{1}{2}$; w kowieńskiej katolicy $11\frac{1}{4}$, prawosławni $2\frac{1}{2}$; w grodzieńskiej katolicy $10\frac{3}{4}$, prawosławni $2\frac{1}{2}$; w mińskiej katolicy $10\frac{1}{2}$, prawosławni $2\frac{1}{2}$; w witebskiej katolicy 10, prawosławni $2\frac{1}{2}$; w mohylewskiej katolicy $10\frac{1}{2}$, prawosławni $2\frac{1}{4}$; w kijowskiej katolicy 12, prawosławni $2\frac{3}{4}$; w wołyńskiej katolicy 11 prawosławni $2\frac{1}{2}$; w podolskiej katolicy $11\frac{1}{4}$, prawosławni $2\frac{1}{2}$. To była opłata do podskarbstwa państwa; podobnyż stosunek zachowuje się i w innych następujących rubrykach, jako to: administracja, pomoc lekarska, szkoły, magazyny; wszystko to bez porównania drożej kosztuje katolika niż jego prawosławnego sąsiada.

Kiedy po przyjeździe Kaufmanna do Wilna obudziły się nadzieje zmian jakichś, zapowiedział on na samym wstępie jednemu z właścicieli z Grodzieńskiego, że „ostatnia nić, jaka łączyła panującego z tutejszą ludnością polską, została zerwaną“. Któż się kiedy domyślał istnienia jakiejś nici tego rodzaju, ale to pewna, że to „zerwanie“ srodze dało się uczuć. Nietylko bowiem z wysłanych do Moskwy w drodze administracyjnej, t. j. bez wyroku sądowego nikomu nie pozwolono wrócić na Litwę, ale coraz nowe transporta ciągle jeszcze się wywożą. Co do urzędników Polaków, ułożono statystyczną tablicę, z oznaczeniem, wiele sie jeszcze takowych gdziekolwiek znajduje. Na ich miejsce ciągle sprowadzają kosztem rządu Moskali, z których każdy ma prawo z miejsc przez Polaków zajmowanych każde jakie mu się podoba, wybierać.

Pomimo, że pierwsze zaraz kroki Kaufmana nie pozostawiły żadnej wątpliwości co do jego usposobień, wszakże koterja Murawiewa uważała go jako nieprzyjaciela i chciała skorzysłać z wydalenia się nowego gł. naczelnika Litwy do Petersburga, ażeby wywrzeć parcie na opinię publiczną w celu spowodowania powrotu Murawiewa. Nieszczęśliwe pożary litewskie miały do tego za powód służyć. Aresztowano ni ztąd ni zowąd blisko 100 osób właścicieli i drobnej szlachty jako posądzonych o podpalenie. Jednocześnie puszczono pomiędzy ludność głównie żydowską pogorzałych miasteczek, że jeźli dowiodą, iż obywatele ziemscy są sprawcami pożarów, tedy z dóbr tychże wynagrodzenie otrzymają. Można sobie wyobrazić co to się działo, gdy łapano pierwszego lepszego, na którym spodziewano się obłowu; w Radoszkowicach wywleczono nawet z kościoła jednę z takich ofiari podczas nabożeństwą.

Prawa korony czeskiej.

Narodni Listy, organ liberalnego, z Moskwą nie wiążącego się stronnictwa czeskiego, staje w obronie praw korony czeskiej, uderzając na wiedeńskie organa centralistyczne. *Nar. Listy* żądają dla Czech tych samych praw jakich się Węgrzy dla krajów korony św. Szczepana domagają, a w artykule pod napisem „korona świętowacławska“ określają prawa i dążenia Czechów. W artykule tym czytamy następujący wywód praw narodu czeskiego: „Prawo nasze formalnie jest dziś tak jasne jak i węgierskie. Ta zachodzi tylko różnica, że w Węgrzech przytłumiono je przed laty szesnastoma, a u nas tłumiono je od dwóch wieków. Nadto i szlachta nasza, której powołaniem jest być stróżem tego prawa, była bardzo nędznym jego obrońcą. Na tron czeski był dom habsburgski tak samo powołany jak i na tron węgierski z własnej woli kraju, a król Ferdynand I. uznał to w liście z 13. grudnia 1526. Dokumentem z 15. grudnia tegoż roku zobowiązał się ten król w imieniu swych potomków i w swojem własnem imieniu, zachować i bronić wszystkich praw i swobód kraju a przekraczając granice państwa czeskiego, w Igławie złożył na to znaną przysięgę d. 30. stycznia 1527. Przysięgę tę powtórzył Ferdynand jako król przy koronacji.

„Temi aktami zagwarantowano, że pomiędzy krajami korony czeskiej, a rodziną panującą stanął układ dobrowolny. Król Ferdynand II. wdał się w spory z większością stanów czeskich o znaczenie prawa krajowego, odniósł zwycięztwo i zniszczył ustawę, ale tem samem także wiernym mu stanom, których sprawiedliwie praw pozbawić nie było można, odjął prawa, odziedziczoną konstytucją zagwarantowane.

„Chociaż tę uwagę pominiemy, pozostaje jeszcze, że tenże król Ferdynand, panujący kilka lat absolutnie, w r. 1627 chciał z własnej woli znowu przywrócić dawny stan prawny, wydając „odnowioną organizację krajową“, którą wprawdzie ustawodawczą moc sejmom odjęto i zamieniono na doradczą, ale natomiast ustanowiono, że sejm czeski w razie wygaśnięcia rodziny habsburgskiej, ma prawo obrania sobie innego króla. Sankcję pragmatyczną, tę podwalinę państwa austrjackiego, przedłożono tak samo sejmowi czeskiemu i morawskiemu do zatwierdzenia, jak ją przedłożono sejmowi węgierskiemu, a tem samem uznano prawa polityczne ziem czeskich. Prawami krajów korony czeskiej opiekowała się aż do czasów cesarzowej Marji Teresy osobna w Wiedniu samodzielna kancelarja nadworna czeska. Zniesiono ją samowolnie, dzięki wpływom centralistycznym. Ferdynand I. przyjmując patentem „dla wielkiego i ludnego państwa obejmującego tyle królestw i księztw samodzielnych“ dziedziczny tytuł cesarza austrjackiego, mówi wyraźnie że wszystkim królestwom i krajom zachowane będą w przyszłości bez zmiany wszystkie dawniejsze tytuły, ustawy, przywileje i prawa, i że koronowanie cesarza

---

Ze Szwajcarji.

(Kongres między-narodowy ku postępowi nauk społecznych w Bernie.)

III.

(Dokończenie.)

P. Bluntschli, o którym wam wspominałem, określał najprzód znaczenie gminy i państwa, z powodu iż pod tym względem pojęcia nie są jeszcze dość jasne, gdyż wspominał, iż w Szwajcarji na przykład, w średnich wiekach, gminy miejskie stały się państwami. Gminy zajmowały się interesami mieszczaństwa, a państwo wtedy powstało, gdy po nad te interesa zaczęły się manifestować interesa wyższe i ogólniejsze. We Francji idea całości stworzyła przewagę państwa nad gminą, w Niemczech przeciwnie starano się przedewszystkiem zachować autonomię gminy. P. Bluntschli jest zdania, iż w obecnem położeniu cywilizacji w Europie, niepodobna dać przewagi gminie nad państwem, gdyż byłby to zwrot do średnich wieków. Dziś potrzeba w Europie wolnej gminy w wszechwładnem państwie. We Francji, powiada dalej p. B., główny błąd, jaki popełniono, jest ten, iż gmina jest uważana za małoletnią i że ją pozbawiono samorządu, jaki jej przynależy w kierunku spraw lokalnych. Samorząd ten gmina powinna mieć zawsze, nawet w państwach monarchicznych, — od samorządu tego wykluczone powinny być tylko narody, niezdolne do życia publicznego i narody nieoświecone.

Opuszczając mniej znaczącą mowę profesora Gneista, obszerniej powtórzę jeszcze zdania p. Desmarest, byłego prezesa izby adwokackiej w Paryżu. Pan Desmarest zadał sobie najprzód pytanie: co to jest gmina ze stanowiska historycznego, politycznego i administracyjnego — zgadzał się z p. Duprat, iż gmina pozostaje samowolną i że nie jest sztucznym utworem państwa, powiedział dalej, iż Francja w ostatnich czasach dała wielką naukę Europie jedności państwa, lecz dała pierwej większą naukę, wolności. Nauka ta daną była przez rewolucję francuzką, która była dla tego wielką, iż ogarnęła świat cały, a jeżeli inne ludy zachowały święty skarb, który odebrały we Francji, to i Francja zdoła powtórnie go zdobyć, aby wyjątków nie było na ziemi. Wolność gminy jest podstawą wszystkich wolności, a wolność gminy nie może istnieć bez wolności osobistej, i wolności sumienia, na których opierają się wszelkie prawa człowieka. Granice wolności gminy, to wolność innych gmin, — tak powstały wielkie średniowieczne gminy, które, czy to w Holandji, Belgii lub Niemczech, walczyły bądź z Cezarem bądź z Burgundami, bądź z arystokracją. Po walkach tych ludy poszły w dwóch przeciwnych kierunkach, drogą wolności i despotyzmu – bo zapominać nie należy, iż federalizm jeżeli służy do wyswobodzenia ludu, służyć może również do zachowania przywilejów, monopolów i instytucyj arystokratycznych, jak to miało miejsce w Szwajcarji, a gminy, które dziś są tarczą wolności, były dawniej tarczą przywilejów.

Decentralizacja i idea całości państwa we Francji, powiada dalej p. Desmarest, walczyły już ze sobą na wielu polach, lecz Francja wywiesiła pierwsza to wielkie godło: wolność, równość, braterstwo. Rewolucja francuzka miała przed sobą dwa wielkie upiory przeszłości — przywileje i despotyzm – rewolucja okazała się więcej nienawistną przywilejom niż despotyzmowi; nienawiść despotyzmu objawiła się gilotynując króla, lecz nie zabiła przez to monarchii; wkrótce wystąpiła ona choć pod inną formą, lecz potężniejsza od dawnej. Dla zabicia zaś przywilejów, rewolucja zniosła prowincje i zgładziła dawną ich organizację, nie bacząc iż pracując dla równości, stawiała w przyszłości niesłychane przeszkody wolności. Zdaniem więc p. Desmarest, we Francji decentralizacja obecnie jest niezbędną, należy również utworzyć między gminą a państwem pośrednika, lecz pośrednikiem tym nie powinien być jak dzisiaj prefekt departamentu, utworu sztucznego, bez krwi i życia. P. Desmarest jest za podziałem na prowincje, które oprócz atrybucyj administracyjnych powinnyby posiadać i atrybucje polityczne — jest więc za decentralizacją, której przykład Francja powinna dać Europie, tem bardziej, iż temu prądowi samorządu żadna się władza na ziemi oprzeć nie zdoła.

Z mowy p. Gourenbach przytoczę tylko następną uwagę.—Wyznaje on, iż jest wielkim stronnikiem wolnej i autonomicznej gminy dla dwóch przyczyn, dla tego co ona wytwarza i dla tego czemu zapobiega; wytwarza obywateli wolnych, i w jej gronie wyradza się poświęcenie; a z drugiej strony przeszkadza nagłym porywom, rewolucjom, tym niebezpieczniejszym im natura ludzka jest więcej zapalną. Naród mający gminy autonomiczne, nie będzie się szybko i bez zastanowienia przerzucał w systemach rządowych, ani tak prędko nie będzie przyswajać ekscentrycznych teoryj.

Hr. Foucher de Careil twierdził, iż kwestja rozbierana rzeczywiście toczy się około centralizacji i decentralizacji, a rozwiązanie kwestj jest w połączeniu tych dwóch systemów. Przechodząc do Francji twierdził iż obecnie w niej dwa tylko wielkie egzystują fakta, cesarstwo i demokracja. Cesarstwo niezdolne jest dać wolności, gdyż ono jest jej wprost przeciwne. Zadaniem więc demokracji jest dać tę wolność, używając ku temu dwóch tych potęg, tj. centralizacji i decentralizacji, które wzajem ku sobie w zgodzie i sprzeczności, jak te dwie siłą rządzące światem, siła atrakcji i repulsji. Obecnie, dodał, Francja nie chce mieć wolności bez rządu, lecz nie chce mieć rządu bez wolności. Francja chce wolnej gminy w wolnem państwie, Francja nie chce się pozbyć centralizacji, która podaje łatwy środek rozrządzania wszelkiemi siłami narodu, lecz pragnie decentralizacji, która jak powiedział Tocqueville, ułatwia wytwarzanie się tych sił niespożytych. Kończył uwagą, iż i decentralizacja wielka może doprowadzić do despotyzmu.

Pomijam mowy p. Lombardo, Artu i t. d., które mniej są ciekawe. Rozpisałem się obszerniej, gdyż zdaje mi się, iż kwestja ta jest tak ważną, iż zasługuje na głębszy rozbiór: z rozwojem samorządu u nas, potrzebnem jest przypomnieć wiele zasad, i objaśnić fundamenta, na których samorząd ten oprzeć się może. W przeszłych listach wspominałem, iż w kwestji tej za wiele mówiono o Francji, może przez to kwestja straciła na teoretycznym rozbiorze, lecz nie straciła nic z ważności swej i ciekawości, gdyż do dziś dnia jeszcze wszystko co wstrząsa i zajmuje Francję, zajmuje i cały świat cywilizowany.

austrjackiego na króla węgierskiego i czeskiego będzie się nadał jak dotąd odbywać. Sejmy czeski i morawski zgromadzały się na podstawie powyższej „odnowionej organizacji“, odbywały się prawnie aż do r. 1848, a przy koronacji, które z wyjątkiem Józefa I. i II. zawsze zachowywane były, składał król na ewanielię przysięgę, że reprezentacji krajowej pozostawi dawne, przez poprzedników zagwarantowane prawa, że od królestw nic nie odłączy, że raczej powiększać je i rozszerzać będzie, i że wszystko czynić będzie co ku użytkowi i sławie tych królestw służyć może. Także Ferdynand V. taką złożył przysięgę. Nakoniec i dyplom październikowy z roku 1860, powołując się na dawne ustawy państwa, a głównie na sankcję pragmatyczną, uznaje za obowiązek panującego ustalić potęgę państwa na „prawach trwałych, jasnych i niewątpliwych“ a za prawa takie uważa „instytucje i układy, zakorzenione w prawie historycznem i w odrębności królestw i krajów połączonych nierozdzielnie w państwie austrjackiem.“ *Narodni Listy* uderzając w końcu na Niemców, którzy przez 200 lat odmawiali narodowi czeskiemu wszystkich praw nie dopuszczając aby się Czesi ułożyli ze swoim monarchą, wyrażają w końcu przytoczonego artykułu nadzieję, iż „jeżeli postanowiono odnowić cześć należną koronie św. Szczepana, to i korona świętowącławska na głowie króla nam wspólnego nie będzie bez blasku.“ Przytoczyliśmy prawie dosłownie najważniejsze ustępy tego artykułu *Narodnich Listów*, bo określają one stanowisko i żądania Czechów wobec dzisiejszego ministerstwa.

Zniesienie urzędów obwodowych w Galicji.

Rozporządzenie ministerstwa stanu o zniesieniu urzędów obwodowych w Galicji: J. C. Mość zarządził w królestwach Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiem, zniesienie władz obwodowych, jako instancji rozstrzygającej w sprawach administracji politycznej, w sposób następujący:

I. Władze obwodowe w Galicji z Krakowem, jako rozstrzygająca instancja w sprawach politycznej administracji — rozwiązują się z dniem 31. paźdz. 1865, i mają z tymże dniem zastanowić swoje czynności urzędowe.

Dla nadzoru i kontroli manipulacyjnej po urzędach powiatowych, dla przestrzegania interesów, służby publicznej, i dla wykonywania dotyczących tejże służby rozporządzeń rządu krajowego, tudzież innych spraw publicznych, w każdem mieście obwodowem pozostanie naczelnik obwodowy, jako organ nadzorujący a w razie potrzeby jako organ wykonawczy dla służby politycznej. Oprócz komisji dla skupu i uregulowania ciężarów gruntowych w obwodzie, będzie on kierował w sposób dotychczasowy i prowadził dalej **aż do zaprowadzenia nowego organizmu władz**, także sprawy regularnego opodatkowania (directe Besteuerung), jakoteż publicznej służby zdrowia i budownictwa.

W tem stanowisku naczelnik obwodowy ma przydzielone mu sprawy administracji politycznej, prowadzić pod osobistą odpowiedzialnością, za pomocą wyznaczyć się mających wedle najniezbędniejszej potrzeby sił biórowych, a oznaczone inne sprawy za pomocą personalu politycznego, obecnie przy nich zatrudnionego i nadal pozostać mającego, tudzież personalu podatkowego, sanitarnego i budowniczego. Personal zajęty przy skupie i regulacji ciężarów gruntowych, tworzy komisję dla tejże sprawy w obwodzie.

W sprawach służby politycznej zostawia się naczelnikowi władzy obwodowej zakres działania, przydzielony mu osobiście przepisami o urządzeniu i urzędowaniu władz obwodowych i przepisami o urządzeniu i urzędowaniu urzędów powiatowych, względem udzielania urlopów dla podległych urzędników obwodowych i powiatowych, jakoteż względem wydawania paszportów i kart paszportowych, tudzież zakres działania przydzielony mu sejmową ordynacją wyborczą, a zarazem rozszerza się jego kompetencję na czynności, przekazane władzom obwodowym.

Prócz tego naczelnik obwodowy będzie kierował rekrutacją w obwodzie, będzie przewodniczył komisji, uwalniającej od wojska, będzie wykonywał kompetencję przydzieloną mu w instrukcji o poborze wojskowym (Amtsunterricht für die Heeresergänzung), i obejmie bezpośredni kierunek politycznego lub mieszanego urzędu powiatowego, znajdującego się w mieście obwodowem.

II. Z zakresu działań władzy obwodowej jako instancji, przydzielone zostały od dnia 1. listopada 1865 następujące sprawy do załatwienia urzędom powiatowym: Rozstrzygnięcie w sprawie dostawiania z urzędu do służby wojskowej, dalej za porozumieniem się z odnośnemi władzami wojskowemi przygotowania wstępne co do uwolnienia żołnierza ze służby w drodze wywalczenia (koncertacji) albo w w drodze łaski. Przeprowadzanie spraw poddzierżawnych (subarendacyjnych). Udzielanie pozwolenia na budowę, o ile to przydzielonem było podług przepisów budowlanych władzom obwodowym. Przedwstępne załatwianie przy wykonywaniu istniejących przepisów o konkurencji w prowadzeniu budowli kościołów, probostw, szkół, cmentarzy i t. p. i rozstrzygnięcie w tych sprawach, przy budowach dróg i budowach wodnych lub przy innych publicznych zakładach i przedsiębiorstwach takich, na które należy ponosić nakłady w całości lub w części drogą konkurencji, rozkład tych kosztów na pojedyńcze gminy powiatu. Rozstrzygnięcie sporów o rozgraniczenie gmin o ile spierające się gminy nie należą do różnych powiatów. Przepisami określone współdziałanie w udzielaniu koncesji przez władze górnicze. Rozstrzyganie w sprawach o podział gruntu i ich odgraniczanie. Rozstrzyganie w wypadkach wywłaszczenia (ekspropriacji) pozwolonego przez władze wyższe w sporach lub wątpliwościach, powstałych względem przedmiotu i zakresu tego wywłaszczenia. Udzielanie uwolnień od popisu wojskowego. Udzielanie paszportów dla domokrążców. Udzielanie kart na broń i na polowanie. Przyzwalanie na używanie obszaru lasowego w lasach prywatnych na inne także cele. Zabezpieczenie i spisanie majątku kościołów i probostw podług istniejących przepisów. Wykonywanie zakresu działania, należącego dotąd do władz obwodowych w sprawach gmin miejskich i wiejskich, jako też w sprawach żydowskich. Zresztą naczelnik powiatowy otrzymuje moc udzielania podwładnym swoim urlopów na dni 14 z ścisłem przestrzeganiem wymagań służbowych.

III. Dalszy zakres działania władzy obwodowej, jako instancji w sprawach politycznej administracji, przechodzi z dniem 1. listopada 1865 w wschodnim okręgu administracyjnym do namiestnictwa we Lwowie, co dla zachodniego okręgu do komisji namiestniczej w Krakowie.

IV. Urzędnicy i słudzy władz obwodowych, z wyjątkiem naczelników obwodowych, dalej naczelnicy powiatowi, zbyteczni odtąd w miejscach siedzib obwodów, zostaną przeniesieni w stan dyspozycyjny, z pozwoleniem im jednego roku na opatrzenie ich, należy ich zaś jak najspieszniej poumieszczać na posadach systemizowanych. Rok zostawiony urzędnikom i sługom władzy obwodowej do opatrzenia się, poczyna się z dniem 1. listopada 1865.

Kronika.

— **Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego** mające na celu dostarczać swym członkom rady lekarskiej, lekarstw i usługi, rozpoczęło swoje działanie z dniem 1. października i ogłasza spis pp. lekarzy, którzy członkom tegoż Stowarzyszenia radę lekarską udzielać przyrzekli: Doktorowie: Armatys Hipolit, Berthleff Karol, Chądzyński Jan, Frankowski Ludwik, Gatscher Fr. Kartsch Max., Longschamps Bogusław, Milleret Józef, Mossing Kaź., Skałkowski Wład., Spausta Damian, Stupnicki Julian, Tomanek Józef, Witz Hermann, Ziembicki Grzegorz; Mag. chir. Günsberg Ozyasz, Vaychinger Andrzej. — Podług zawartego kontraktu będzie apteka p. Ziętkiewicza w rynku pod l. 228, wydzierżawiona przez braci Łazowskich udzielać lekarstw członkom Stowarzyszenia z opuszczeniem $\frac{1}{3}$ z zwykłej taryfowej ceny. Aby z tego korzystać, trzeba się wykazać jako członek Stowarzyszenia świadectwem, które udziela bióro odnośne obok kościoła OO. Dominikanów pod l. 183 na 1. piątrze. Opłata od członków jest bardzo szczupłą, obliczoną podług wieku; młodsi, mniej na słabości narażeni, mniej potrzebujący opieki i usługi, płacą mniej, starsi więcej. — Do Stowarzyszenia może należeć każdy chrześcianin, bez różnicy wyznania i obrządku.

— **Pożar.** Wiadomość wczoraj podaną o pożarze Niemirowa uzupełniamy następującemi szczegółami z listu, pisanego 30. września:

„Dnia 29. b. m. o godzinie $\frac{3}{4}$8. wieczorem, gdy starozakonni na swój dzień sądny byli w szkole, wybuchł w rogu w rynku północnym Niemirowa, w domu wdowy Borucha Schall, o ile się zdaje, z pozostałych bez nadzoru palących się świec, pożar, który przy dosyć silnym wietrze najprzód północnym, później wschodnim, ogarnął w ciągu godziny cały rynek i zniszczył do 100 domów zamożnych starozakonnych, urząd powiatowy, poborowy, koło 20 domów mieszkańców katolickich, dach na kościele, browar piwny. — Nieuratowano prawie nic, rzeczy wyniesione na rynek zgorzały od gorąca. Ratunku nie było prawie żadnego, gdyż studnia w rynku przed urzędem powiatowym uległa zniszczeniu a mieszkańcy katoliccy siedzieli na swoich domach, by je chronić od możliwego zajęcia. Dzisiaj dogorywają szczątki. Starozakonni w Bożnicy, a ze wsi pomocy żadnej, tylko dzień spokojny i łaska Boża uchronią może mieścinę od zupełnego zniszczenia. Szkoda tylko w budynkach wyniesie do 100.000 złr.“

— (Pr.) **Stryj** d. 28. września. U nas w Stryju manifest cesarski z dnia 20. września był wszędzie i na kościele, na cerkwiach jako też i na bóżnicy po przylepiany — w pół godziny później na rozkaz pana naczelnika woźny musiał pozdejmywać. Każdy się pyta, co za przyczyna? ponieważ wszystkie dzienniki ten manifest podały do ogólnej wiadomości.

Drugi podobnież zadziwiający wypadek zdarzył się w naszem mieście dnia 21. t. m. Była to rewizja domowa w pomieszkaniu tutejszego powszechnie znanego maszynisty, Wincentego Cieśluka, pod przewodnictwem c. k. aktuarjusza p. Hirschlera, w asystencji rewizora policji Petersa i radnego miejskiego Bischofa. Każdemu jest zagadką, co za powód i gorliwość skłoniły tego ostatniego, że jako honorowy członek wydziału miejskiego asystował rewizji policyjnej. — Gdy zaczęto przetrząsać wszystkie ruchomości, zapytał inkryminowany co za przyczyna tej rewizji, i prosił o wykazanie się rozkazem czyli upoważnieniem sądowem, Pan Hirschler mandatem się nie wykazał. Przetrząśnięto wszystkie ruchomości i papiery, i nie znaleziono nic oprócz konta — na brane żelaziwa — ze strony kupca było po żydowsku — a ze strony maszynisty po polsku — i jako corpus delicti zaniósł pan Hirschler do powiatu. Inkryminowany zaniósł zażalenie do powiatu; czy otrzyma jaką odpowiedź uspokajającą? doniosę.

— **Ofiara moskiewska.** Przed niedawnym czasem przybyła w Poznańskie, chroniąc się przed prześladowaniem Moskali, pani Zmorska z Kaliskiego. Znane są z *Dziennika Poznańskiego* brutalstwa, jakich niewiasta ta doznała ze strony pułkownika moskiewskiego Illina. Przestraszona w bród przebyła Prosnę, sądząc, że w Księztwie pod rządem pruskim, jako słaba kobieta, nie dozna żadnej przykrości. Tymczasem p. landrat ostrowski kazał ją przytrzymać. Spisano protokół i musiała zdać sprawę z całego życia swojego i ze wszelkich znajomości, stosunków, korespondencji itp. W tem wszystkiem nie znalazło się naturalnie nic kompromitującego. W czasie badań p. landrat powtarzał ciągle: „Mais, madame, les Russes en tout sont mieux instruits que nous.“ Brata pani Zmorskiej, mieszkającego w Kaliskiem, w zamian za siostrę wciąż niepokoją Moskale, i co kilka dni powołują go do Kalisza.

— Z **Poznańskiego** donoszą, że lubownicy śpiewu zawiązują w Poznaniu Towarzystwo muzyczne, mające się głównie zajmować pielęgnowaniem śpiewu polskiego, i wykonywać publicznie utwory tak wokalne jak instrumentalne kompozytorów polskich.

Ostatnie wiadomości.

Co znaczył zwrot starej *Presse* wobec manifestu cesarskiego i powiedzenie jej ostatniego *Adieu* ustawie lutowej, coraz więcej się odsłania. Widząc niepodobieństwo skuteczności dalszej walki za ustawą lutową, szukała jedynie nowej podstawy odpowiedniej położeniu rzeczy, aby z tej nowej podstawy dawniejsze swe cele popierać. W wczorajszym wstępnym artykule już otwarcie wzywa Węgrów, aby połączyli się z Madiarami przeciw federacyjnym agitacjom, i wzywa rząd aby na Węgrach i Niemcach się oparł; na Niemcach jako rdzeni, sercu Austrji.

Niemcy mają zachować swe panowanie nad Słowianami w krajach z tej strony Litawy, a Madiary z tamtej strony. A oba narody w tych usiłowaniach wspierać się mają wzajemnie. Piękna by była przyszłość Austrji na tych podstawach.

Czy rozważyła *Presse*, jaki skutek u słowiańskich ludów wywołałaby podobna polityka? Czy nie byłoby to podsycaniem sympatji dla wielkiego słowiańskiego państwa na Północy? Gdyby się Niemcy z Węgrami spiknęli na szkodę Sławian, czy nie byłoby to tak samo zawichrzeniem Austrji, jak zawichrzającą byłaby polityka podobna Słowian przeciw Madjarom i Niemcom? Ani jednej ani drugiej polityki Polacy popierać nie będą i nadaremnie liczy na nich tak *Presse* jak i *Narod*.

Że Austrja podpisując ugodę gasteinską, ustąpiła tylko przemocy, to ma wypływać z następującego faktu, który znajduje się przytoczony w korespondencji wiedeńskiej *Timesa*: „Na początku sierpnia zrobiono w austrjackiej radzie ministrów wniosek od zniesienia pruskich pretensyj lutowych, i obstawania przy prawach Szlezwiku, Holsztynu i Rzeszy niemieckiej. Ponieważ wniosek ten podobał się większości w radzie, przeto postanowiono zgromadzić w Czechach i Galicji armię na pogotowiu. Lecz po zrobionych obliczeniach przekonano się, że wystawienie takiej armii kosztowałoby czysto przynajmniej 60 milionów złr. Hrabia Larisch oświadczył, że nie jest w stanie dostarczyć tej sumy na cele wojenne, i hr. Bloome otrzymał od cesarza zlecenie, aby ustąpił Bismarkowi. Sprawa szlezwicko-holsztyńska nie jest bynajmniej jeszcze ukończoną, i pokaże się bez wątpienia, że Prusom będzie bardzo trudno porozumieć się z Austrją co do Holsztynu.

W Peszcie sprawiło zamianowanie hr. Ferdynanda Zichy, drugim zastępcą prezydenta namiestnictwa węgierskiego ogromne wrażenie, bo hr. Zichy należy do stronnictwa rezolucjonistów, których organem dziennik *Hon*. Hr. Zichy był przed dwoma laty za artykuł w piśmie tem zamieszczony, przez sąd wojenny na więzienie skazany. Jest to jeden z młodych, energicznych i bardzo utalentowanych magnatów węgierskich. Naczelnictwo namiestnictwa peszteńskiego ma więc reprezentantów wszystkich stronnictw węgierskich. Bar. Sennyey należy do stronnictwa starokonserwatywnego, pierwszy wiceprezydent Barbal do stronnictwa Deaka, a Zichy do stronnictwa rezolucjonistów.

Na pierwszem tajnem posiedzeniu reprezentantów miasta Pesztu z r. 1861 uchwalono zaniechać komitetu wyborczego z r. 1861, a co do okręgów wyborczych postanowiono, aby każda dzielnica miejska wybierała sama dla siebie swych przedstawicieli. Bardzo naglący wniosek Wirgilego Szalagyjego, aby i ciała urzędników z 1861 roku znowu powołać, został jednogłośnie odrzucony. Pierwsze jawne posiedzenie reprezentantów miasta ustanowiono na dzień imienin Najj. Pana.

Beke szef sekcji w ministerstwie finansów, powrócił do Wiednia d. 30. września z swej podróży po złote runo, a na drugi dzień miał znowu udać się do Paryża. Z tego wnoszą, że misja nie zupełnie musiała się nie udać, boby nie było powodu do powtórnej podróży.

Hamburgskie dzienniki ogłaszają obszerny prospekt galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego do wydobywania oleju skalnego pod nazwą: „Galizische Petroleum Actien Gesellschaft, Hamburg, Wien.“ Podług tego prospektu rozporządza Towarzystwo obszarem 12milowym, obfitującym w źródła oleju w obwodach sandeckim i sanockim, który wydzierżawiła i układa się z hrabią Renardem o wydzierżawienie państwa Nadwórna. Kapitał tego towarzystwa ma się zebrać wypuszczeniem akcji w ogólnej sumie 1,200.000 zł. w srebrze, na co trzecią część już niby zebrano. Siedzibą towarzystwa jest Hamburg, podkomitet rady administracyjnej zasiada w Wiedniu. W prowizorycznej radzie administracyjnej zasiadają w Wiedniu Ed. Zwierzyna i Ed. A. Paget.

Z Paryża donoszą, że hr. Goltzowi powiodło się istotnie gabinet francuzki przychylniej dla Prus usposobić. Poseł pruski miał przekonać rząd francuzki, że okoliczność, iż Austrja Prusom sprzedała Lauenburg, może służyć Francji i Europie za precedencję co do możliwej sprzedaży Wenecji.

W końcu października ma, jak donosi *la France*, jeden batalion wojska francuzkiego opuścić Rzym. Słychać, że jednocześnie wojsko papiezkie będzie pomnożone o jeden batalion.

Umowa gasteinska zajmuje jeszcze zawsze dziennikarstwo zagraniczne z braku innego przedmiotu. Po artykule francuzkiej *Patrie*, wspominanym wczoraj, umieszcza ten dziennik znowu drugi artykuł, a to z powodu korespondencji w *Journal des Debats*, która się wcale przychylnie dla Prus wyrażała. Korespondent tego dziennika wyraził się w bardzo ogólnikowy sposób o tem, że zawładnięcie obu księztwami jest tylko częścią znanej „misji“, którą Prusy mają spełnić, i że pieniężne wynagrodzenie Austrji, która równocześnie cały swój wpływ w Niemczech zachowa, ureguluje z tej strony całą tę sprawę, podczas gdy równocześnie ludność szlezwicko-holsztyńska będzie do tego powołaną, aby taki porządek rzeczy potwierdzić. *Patrie* robi od siebie nad tem następującą uwagę:

„Przyszłość zmusza zatem do przewidywania bardzo groźnych wypadków ze strony Niemiec, my zaś — ile się nam zdaje — nie łudzimy się, jeżeli powiemy, że są jeszcze inne z innej strony pochodzące wypadki, których zbliżanie się z dniem każdym przeczuwają bystro patrzący politycy.“

Gabinet angielski wystosował do petersburgskiego energiczny memorjał, w przedmiocie tendencji rządu moskiewskiego do rozszerzenia granic carstwa w środkowej Azji. *L'Europe* frankfurcka, która w sprawach moskiewskich zwykle jest dobrze poinformowaną, potwierdza tę wiadomość i dodaje, że angielski gabinet żądał w tym memorjale wyjaśnień, i prosił o jasną odpowiedź, mianowicie co do tego, czy rząd moskiewski myśli zachować status quo w teraźniejszych granicach państwa swego. Na to gabinet moskiewski dał odpowiedź wymijającą, oświadczając, że ma zamiar tylko umocnić i ubezpieczyć swe granice. Paryzka *La France* z ciekawością zapytuje, czy gabinet angielski będzie się kontentował tą zagadkową odpowiedzią?

Times umieszcza na czele piorunujący artykuł wstępny przeciwko temu rozprzestrzenianiu Moskwy, a równoczesność pojawienia się tego artykułu z artykułami w *L'Europe* i *la France* daje wiele do myślenia. „Choć nie potrzebujemy jeszcze — powiada *Times* — drżeć o nasze posiadłości indyjskie, to byłaby stosowna pora, pomówić na serjo z Moskwą, która już panuje w 3ch częściach świata, która wcieliwszy w siebie najróżnorodniejsze narodowości albo je przetrawia, albo — jak Polskę — gruchoce, i zbliżywszy się zarówno do Pekingu i Wiednia, utwierdza jedną nogę na podołu Azjatyckiem, a drugą kroczy przez cieśninę Baeuringa do Ameryki.“

Moskiewska korespondencja zamieszcza następujące oficjalne wyjaśnienie. „Niemieckie dziennikarstwo ma jeszcze wiele organów, które jeszcze wierzą w prawo i sprawiedliwość, i nie lękają się ani czynów dokonanych ani ich skutków. Zgadzamy się z nimi zupełnie w tem, że uznają umowę salcburską tylko za tymczasową; jednak jeżli pewne dzienniki jeszcze dzisiaj w naiwny sposób piszą o ostatecznem urządzeniu losu księztw, zgodnie z prawami i życzeniami ludności, to się w tem bardzo zawodzą, a co gorsza, łudzą przez to mniejsze państwa co do ich własnego prawdziwego interesu, i osłabiają ich czujność. Umowa gasteinska jest tymczasową — tak mówią. Wprawdzie zadawalniają się Prusy tymczasowo Szlezwikiem, Austrja zaś Holsztynem. Ale ponieważ jest w interesie Austrji odstąpić swoją posiadłość, Prusy zaś posiadają środki do nabycia, zatem dobicie targu między obydwoma mocarstwami niemieckiemi jest nie do uniknienia, i nastąpi nawet wbrew woli Związku niemieckiego.“ Zatem Korespond. mosk. jest silnie przekonaną, że Prusy nabędą Holsztyn jak nabyły Lauenburg.

Ruch Fenistów bardziej jest rozgałęziony, niżli ogólnie przyjmują, i sprawia rządowi angielskiemu wielkie obawy, gdyż nie można wiedzieć, o ile wojsko wzięło w tem udział. Dziennik *Cork Examiner* podaje o tem ważne szczegóły, z których się pokazuje, że osób cywilnych nie wpuszczają już więcej do koszar wojskowych, z czego na niepomyślny dla rządu angielskiego stan rzeczy wnosić można. Przyjaciele i znajomi oficerów i ludzie, mający różne w koszarach zajęcia, tylko z trudnością się tam dostają a do tego pod strażą żołnierza, który ich wpierw nie opuszcza, aż wyjdą z koszar. Nawet osoby przynoszące jadło dla żołnierzy, podpadają tym samym ostrożnościom. Żołnierzom zaś wolno tylko między 2. a 5. godziną opuszczać koszary i to tylko nielicznie.

Zresztą wspólnicy spisku zdają się być nie bardzo zastraszonymi różnemi ostremi środkami, których się rząd chwycił. Owszem objawiają całkiem jawnie swe plany, oraz wyrażają pewną nadzieję, że zamierzonego celu dosięgną. Przytem nie opuszcza Irlandczyka pewna charakterystyczna obojętność i lekceważenie. W Dublinie i w prowincjach Mago i Kerro aresztowano jak donoszą telegramy najnowsze, znowu wiele bardzo osób. Jeden dom w Dublinie musiała policja siłą zdobyć, aby módz uwięzić przebywające tam osoby.

Moskiewska *Gazeta akad.* donosi o czem już wspominaliśmy, że w obydwóch stolicach Syberji w Omsku i w Tomsku odkryto bardzo rozgałęzione sprzysiężenia polityczne. Bardzo wielką liczbę osób uwięziono. W samym Petersburgu nawet powięziono z powodu tego spisku wiele osób. Ani o celu ani o charakterze tego odkrytego sprzysiężenia nie podają dotąd dzienniki moskiewskie bliższych szczegółów.

Prywatny list Juareza potwierdza, że on nie myśli wcale opuszczać ziemi meksykańskiej.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera